Nr. 219. We Lwowie Sobota dnia 24. Września 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 80 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej, l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „
rocznie	18 „	— „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr.	— ct.
kwartalnie	6 „	— „
półrocznie	12 „	— „
rocznie	24 „	— „

Walne Zgromadzenie gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów 22. września. (Posiedzenie drugie). Początek o godzinie 11. z rana. Członek komitetu dr. Tadeusz Pilat przedłożył sprawę melioracji gruntów. Jak wiadomo rząd wniósł do Rady państwa projekt melioracyjny, który obok regulacji większych rzek, ma na oku dwie inne kategorje prac regulacyjnych, t. j. prace w zakresie źródlisk rzecznych, połączone z umocnieniem gleby i zalesieniem na stokach gór, oraz prace około regulacji mniejszych rzeczek, tudzież budowle wodne znaczenia lokalnego lub odnoszącego się tylko do pojedyńczych okolic.

Dla melioracyj tego rodzaju rząd przeznacza ze skarbu ⅓ miliona złr., z którego ministerstwo rolnictwa ma dysponować subwencje w formie bezzwrotnych zapomóg lub zaliczek i pożyczek, dopełniająco z nakładem konkurencji lub funduszu krajowego.

Referent wykazuje potrzebę przygotowawczych studjów i projektów. Od wygotowywania ich bowiem zależy możność czerpania z tych funduszów. Biuro meljoracyjne Wydziału krajowego służy dotąd do prac melioracyjnych trzeciorzędnych, t. j. prywatnych, i nie może się zajmować projektami większemi. I chyba teraz po zmianie w kierownictwie spraw budownczych namiestnictwa może się spodziewać większego ruchu ze strony organów rządowych. Zaproponował tedy dr. Pilat następujące rezolucje:

„I. Zgromadzenie uznaje, że przyrzeczona w projekcie rządowym do ustawy o popieraniu meljoracyj pomoc finansowa dla meljoracyj drugorzędnych, wtenczas będzie mogła być zrealizowaną w należytej mierze, jeżeli przedsięwzięte zostaną w okolicach potrzebujących takich meljoracyj wstępne studja techniczne, i na podstawie tych studjów dana inicjatywa do zawiązywania przedsiębiorstw meljoracyjnych.

Zgromadzenie poleca komitetowi, aby udał się do rządu i Wydziału krajowego z prośbą o przedsięwzięcie przez swoje organa techniczne takich studjów i danie inicjatywy do przedsiębiorstw meljoracyjnych przez odpowiednie projekta ustaw krajowych."

Wniósł zarazem drugą rezolucję, dotyczącą trzeciorzędnych, tj. w interesie prywatnym przedsiębranych meljoracyj:

„II. Dla meljoracyi trzeciorzędnych oczekuje zgromadzenie w myśl dawniejszych uchwał swoich ułatwień przy udzielaniu taniego kredytu na te cele, przy użyczaniu maszyn do wyrobu drenów właścicielom chcącym meljorować, i przez ulgi w opłatach rządowych podobne do tych, jakie dla meljoracyj drugorzędnych rząd projektuje."

P. Karpuszko objaśnił szczegółowo całą tę sprawę. Siły techniczne, które rząd ma obecnie do dyspozycji, służą tylko do przeprowadzania pierwszorzędnych meljoracyj. Dla drugorzędnych nie ma właściwie organów. Biuro meljoracyjne bowiem w Wydziale krajowym zajęte jest wyłącznie prawie projektami meljoracyj prywatnych. Okoliczność zaś, że interesanci nie mają świadomości kosztów tych prac wstępnych, odstrasza bardzo wielu, choć mnóstwo jest okolic, gdzieby prace te przedsiębrać można. Podobnie tedy jak w Badeńskiem, zaprowadzono okręgi meljoracyjne, które z urzędu interweniują bezpłatnie, należałoby i u nas urządzić bezpłatną służbę meljoracyjną. Kosztem kraju wykształcono trzech techników, lecz tylko jeden znalazł umieszczenie, dwóch zaś właśnie z wyłuszczonych powodów musiało szukać chleba przy kolei transwersalnej, a jednak dziś już Sanockie i Podole potrzebuje takiej samej ekspozytury, jaką urządzono w Tarnowie. Kraj wspólnie z rządem powinien zorganizować biuro meljoracyjne.

Gorajski mówił o kredycie meljoracyjnym w myśl zeszłorocznej rezolucji sejmowej, która dla pożyczek na te cele domagała się egzekucji politycznej. Gross popierał wniosek Karpuszki, dowodząc, że tak samo, jak z meljoracjami, rzecz się ma z komasacją gruntów. Interesentów trzeba uczyć pierwszych kroków. Trzeba im dostarczać bezpłatnie planów i dawać przykłady. Osmólski zwrócił uwagę zgromadzenia na trudności administracyjne, które sprawie meljoracyjnej stoją na przeszkodzie. W Bełzkiem nad Sołokiją od 80 lat nie można przystąpić do osuszenia moczarów, ponieważ władze nie mogą sobie dać rady z wykonaniem ustawy wodnej. Podobnie rzecz się miała w Jarosławskiem.

Brykczyński wskazał potrzebę kształcenia większej liczby „szafnerów" do robót. Obecnie w szkole parobków w Dublanach znajduje się 10 uczniów, których p. Karpuszko uczy wykonywania robót przy melioracjach. Lange podniósł ważność sprawdzenia przedewszystkiem map hidrograficznych. W tym celu komitet krakowski prosił o subwencję 5000 złr., a otrzymał 500 złr. Na uwagę Karpuszki zaś, że sporządzenie map wymagałoby dużo czasu, przytoczył fakt, że inżynier pruski Dinkelberg, zawezwany do Tyrolu i na Szlązk w bardzo krótkim czasie uskutecznił podobne prace.

Poparł wreszcie Karpuszkę p. Skałkowski nadmieniając, że z sumy 27 000 złr. przeznaczonej zeszłego roku na roboty regulacyjne i meljoracyjne Wydział krajowy nie wydał 25.300 złr., bo tylko 1700 złr. kosztowały go studja Dniestrowe. Około Sanu zaś, w Mieleckiem i nad Swiecą w Stryjskiem nic nie robiono. Godziłoby się więc, aby Wydział krajowy przynajmniej na Biura meljoracyjne, w celu przygotowywania projektów więcej łożył, jeżeli kredytów uchwalanych na prace produkcyjne nie zużywa.

Przyjęto w końcu obie rezolucje komitetu i dodatkowy p. Karpuszki tej osnowy:

„Poleca się komitetowi wnieść prośbę do Sejmu o zorganizowanie służby meljoracyjnej w ten sposób, aby nietylko na zawezwanie stron interesowanych, ale także i z inicjatywy kraju wszelkie zdjęcia, plany itp., odnoszące się do działu meljoracyj drugorzędnych, jakoteż do meljoracyj trzeciorzędnych, bezpłatnie uskuteczniane były, w ogóle, aby wszelka pomoc, w dziale ulepszeń rolnych, bezpłatnie stronom interesowanym udzielaną była przez kraj."

Zgromadzenie przyjęło szczegóły przytoczone przez p. Skałkowskiego z niemałem zdziwieniem, a rezolucję p. Karpuszki jednogłośnie. Koniec posiedzenia o godzinie 2¼ po południu.

Lwów 22. września. (Posiedzenie trzecie). O godzinie ½6 po południu p. Abrahamowicz Dawid, w długim szczegółowym wywodzie przedstawił kwestję ceł ochronnych dla rolnictwa. Wyłuszczył dzieje rokowań traktatowych z Niemcami i zaprowadzenia ceł na zboże i mlewo w Niemczech. W skutek zaprowadzenia tych ceł, eksport Austrji, który w roku 1879 wynosił 2,452.315, zniżył się w roku 1880 na 1,409.682, a zatem o przeszło 1 miljon cetn. metr. Jednocześnie w skutek zwracania ceł przy imporcie z Niemiec do Austrji, import w ten sposób premjowany, który w latach od 1871 do 1879 wynosił przeciętnie rocznie 239.821, zwiększył się w roku 1880 o trzy razy, bo wynosił 799.832 cetn. metr. zboża i produktów młynarskich. Przemysł młynarski (obejmujący w Przedlitawji 31.548, a na Węgrzech 24.956 młynów), jest po prostu zagrożony, a z nim i produkcja rolnicza. I kwestja ceł ochronnych staje się piekącą.

Uchwalono tedy bez dyskusji następującą rezolucję:

I. Poleca się komitetowi, aby wniósł do Rady państwa petycję, żądającą zaprowadzenia ceł ochronnych na zboże i wyroby mączne, a to w celu obrony ciężko zagrożonych interesów austrjackiej produkcji rolniczej istniejącem od roku 1880, a w roku bież. nagle podwyższonem cłem w państwie niemieckiem.

II. Odpis tej petycji przesłać ministrowi rolnictwa i Kołu polskiemu z prośbą o poparcie.

Dr. Romaszkan referował następnie o wniosku oddziału horodeńskiego, domagającem się, urządzenia szkoły serowarstwa. Wniosek ten poparty licznemi datami z innych krajów, spotkał się z silną krytyką, która główny argument znajdowała w okoliczności, że u nas liczne próby zakładania wyrobni sera nie powodziły się dla braku miejscowej konsumcji.

Natomiast pan Lange Tadeusz z Krakowskiego, z naciskiem wyłożył zgromadzeniu szanse racjonalnej fabrykacji masła, i niezbędną potrzebę usunięcia dotychczasowego zgubnego i demoralizującego systemu pachciarstwa krów. Pachciarze trudnią się wyrobem masła, i fałszując je na Podgórzu pod Krakowem najohydniejszemi odpadkami, szlą do Hamburga, i psują tam polskiemu nabiałowi sławę tak, że gdy na zeszłorocznej wystawie mleczarskiej w Wiedniu pp. Lange i Augustynowicz otrzymali srebrne medale za doskonały wyrób, kupcy zagraniczni nie dawali wiary, żeby to masło pochodziło z Galicji. W razie urządzenia racjonalnego wyrobu masła, i urządzenia spółek mleczarskich na odbyt zagraniczny, masło nasze miałoby pokup w Chinach i Japonji, i byłoby prawie tam bez konkurencji. Ale pachciarzy usunąć potrzeba,— są to złodzieje domowi. Dzierżawiąc „od garnca" przekupują sługi, aby im mniej garncy wydoju policzono; dzierżawiąc „od sztuki" przekupują parobków, aby „kradli paszę dla pańskich krów," oficjalnie zaniedbywanych przez gospodarza z powodu tego, że już są „żydowi puszczone w pacht." Prawda taka zarumieni wielu. Panowie Augustynowicz, Borowski, Krukowiecki i Lange Karol poparli wniosek Langego Tadeusza, a nawet sam p. Romaszkan przystąpił do niego, petycja bowiem powiatu horodeńskiego ma na celu w ogóle sprawić reformę w dotychczasowem gospodarstwie nabiałowem, pozostawionem amatorstwu klucznic, bez uwagi na wielką ekonomiczną wartość jego, szczególnie teraz, kiedy obory będą musiały być intenzywniej prowadzone.

Uchwalono tedy odpowiedni wniosek.

W końcu przewodniczący ks. Sapieha podał do wiadomości zgromadzenia znane uchwały ankiety ku podniesieniu hodowli koni. Koniec o godz. 9¼ wieczorem.

Kongres literacki.

(*Sprawozdanie specjalne Dziennika Polskiego.*)

Wiedeń 21. września.

(Dr. R.) Wczorajszy bankiet, na cześć obu kongresów, urządzony przez miasto Wiedeń, pod wielu względami wypadł bardzo świetnie. Wyznać potrzeba, że rada miejska uczyniła wszystko, co było w jej mocy, aby uczynić zebranie jak najświetniejszem; ale...... gdzież nie ma tego ale? Ono sprawiło, że mimo świetnego urządzenia, bankiet nie zupełnie odbył się jak należało.

Miejscem zebrania był Cursalon w Stadtparku; godzina rozpoczęcia naznaczona była na 8mą wieczorem. Wejście z parku oświetlono elektrycznem światłem, w westibulu gmachu stali radni miejscy, witający gości, z których każdy mężczyzna otrzymał cygarnicę, ozdobioną herbem miasta, zawierającą 5 dobrych cygar. Gości było za wiele, aby w jednej sali pomieścić się mogli. Otwarto więc wszystkie salony i po nich rozpierzchli się zaproszeni. Dam było bardzo wiele, wszystkie w balowych strojach. Rozpoczęła się uczta, której menu w istocie bardzo nawet wymagającego smakosza zadowolićby mogło. Przy honorowym stole siedzi burmistrz miasta, dyrektor policji, reprezentant rządu Fiedler (z ministerstwa oświaty), wszyscy dygnitarze kongresu z Chodźkiewiczem na czele, oraz przedstawiciele obcych rządów. Kraszewski tym razem nie siedzi przy głównym stole. Ma on towarzystwo z kółka bliższych znajomych i dla nich siedzi przy bocznym stole, na lewo od orkiestry, przed którą wznosi się pięknie urządzona trybuna dla mowców. Polacy wszyscy siedzą razem po prawej stronie trybuny. — Po dziewiątej godzinie sygnał dany przez orkiestrę Straussa oznajmia rozpoczęcie toastów. Cisza jednak nie następuje. W masie osób jedni nie słyszą sygnału toastowego, inni słyszeć go nie chcą — rozmowa była głośna, stukanie talerzy, brzęk kieliszków, wołanie na służbę sprawiają wielki hałas. Podnosi się burmistrz Wiednia i w kilku zaledwie słyszalnych słowach, wyrażających, że dzisiejszy rozkwit sztuk i nauk w Austrji zawdzięcza się panującemu cesarzowi i konstytucji (po tym wyrazie padają rzęsiste oklaski), wnosi toast na cześć cesarza. Następują okrzyki, a orkiestra gra hymn austrjacki.— Drugi przemawiał także bardzo krótko Fiedler, który zaznaczywszy, że towarzystwa literackie dbać nietylko powinne o prawa materjalne autorów, ale także i o niezawisłość ich charakteru, a to zadanie da się osiągnąć przy odpowiedniem towarzystw tych prowadzeniu, wniósł toast na cześć przewódców obu kongresów. Nordmann w dwu językach (niemieckim i francuskim) wznosi toast na cześć Wiednia—orkiestra gra Straussowskiego walca: Nad pięknym modrym Dunajem, a kapelmistrz Strauss dyrygując orkiestrą, zdaje się, że tańczy, w takich jest lansadach i podskokach przed dyrektorskim swym pulpitem. — Podnosi się z kolei i zaczyna mówić Ullbach, ale nikt go nie słyszy. Przemawia on najprzód z miejsca. Wielu woła: na trybunę, ale mowca pokazuje ręką, że tu mu lepiej, bo widniej, a czyta toast; zresztą dodaje: Uciszcie się, a i ztąd będziecie słyszeć. Ale o uciszenie się zebranych coraz trudniej; mowca wchodzi na trybunę, ale i teraz taki hałas, że nic go nie słychać. Nachyliwszy się tedy z trybuny, mówi już nie do ogółu, ale do jakich 100 osób, które otaczając trybunę, mogą coś usłyszeć. Myśl jego zawierała się w tem, że Wiedeń, który dawniej otwierał tylko podwoje dla dyplomacji, dziś z szczerą gościnnością przyjmuje literatów. Miasto ma już wspaniałe budynki, niechże teraźniejsze kongresy uczynią go stolicą braterstwa! Toast ten bardzo się wszystkim podobał. Z kolei usiłuje mówić i mówi dr. Friedrich (Lipsk), ale mało go kto słyszy. Toast jego wyraża cześć dla miasta Wiednia za gościnne przyjęcie. — Teraz w imieniu Wiednia przemawia radca miejski, Wiener, którego wielka skala głosu i wysoka figura ciała już dla tych zewnętrznych warunków kwalifikują go do przemawiania w tej chwili. Mówca nie mówi, ale krzyczy. Wiele osób osłupiało na pierwsze słowo i ucichło, ale po chwili znów rozlega się jeszcze większy hałas, nad którym mowca ponownie zapanować nie zdoła. Mimo to, choć mało go kto słyszy, mówi bardzo długo, ale dobrze. Chwalicie, mówi, naszą gościnność? Co ją wywołało? — nie żadne konwencjonalne względy, ale wrodzone nam uczucie gościnności, cześć dla narodu, który tak jak niegdyś na swych sztandarach politycznych wypisał hasła: Wolność, równość i braterstwo, tak i dziś krzewi je w literaturze, wreszcie — chęć, aby Wiedeń stał się ogniskiem pracy inteligencji całego świata, wszystkich ludów, bo wszystkie cywilizowane ludy mają tu swych przedstawicieli. Kończy wołając: Cześć kongresom! — Z kolei miał przemówić Chodźkiewicz, ale widząc, że mów nikt prawie słyszeć nie jest w stanie, zamiaru zaniechał. Natomiast wpada na mownicę jakiś zaczerwieniony Niemiec, suto udekorowany orderami i wykrzykuje toast na cześć ..... Marji Krystyny i miasta Madrytu. Powstaje śmiech nie do opisania, co sprawia, że hałas w sali czyni dalsze przemówienia niemożliwemi. —

NIEWOLNICY NOWOCZEŚNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

M. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział siedmdziesiąty dziewiąty

Raport strzelca.

W gabinecie, paląc doskonałe cygara, siedzieli naprzeciw siebie Gustaw Forbach, i gość zawsze mu pożądany, major S.

Dziś właśnie wiosna po raz pierwszy w całym blasku zajaśniała, okna były otwarte, a lekki wietrzyk, przepełniony wonią wczesnych fiołków, poruszał firankami.

— W taki dzień, jak dzisiejszy — zauważył Forbach — czujemy rozkosz więźnia, gdy znikną mu na zawsze z przed oczu mury ciemne i ponure. Gdy zima ustępuje, to jakby kto zdjął całun żałobny z całej natury, a przyodział ją w szaty godowe.

— Dla ciebie — uśmiechnął się major figlarnie — ta wiosna będzie miała urok niezwykły. Takie, chwile, nigdy się już w życiu nie powtarzają. Wiem to z własnego doświadczenia.

— Gdy myślę o tym nadmiarze szczęścia u boku ukochanej żony tchu mi w piersiach brakuje, i serce bić ustaje — westchnął Gustaw.

— Czy i tobie tak było Eugenjuszu?

— Zupełnie tak samo! — roześmiał się major. — Mam jednak nadzieję, iż chwilowy szał roskoszny, przejdzie tak u was, jak u nas, w spokojne i trwałe uczucie, oparte na wzajemnej ufności i szacunku.

Gustaw strzepując dym z cygara, uśmiechnął się rozkosznie na myśl o swojej lubej czarodziejce.

— A więc! — zaczął znowu major po dłuższem milczeniu — Dziś u twoich rodziców objad co się zowie...

— Na pięćdziesiąt osób — wpadł mu w słowo Gustaw.

— A ja, nieszczęśliwy, mam wnieść toast na pomyślność młodej pary! — westchnął major. — Nie lada to zadanie! Wszyscy zatem znajomi?

— Dwóch braknie. Barona i Steinfelda, który nagle odjechał. Rozumiem to! Biedaczysko!

— Dla czego ma być biednym? — zaprotestował major.—Kocha dziś baronowę, z całym młodzieńczym ogniem pierwszej miłości. Pamiętasz, z jakim zapałem opowiadał nam o niej?

— Ożeni się z nią zapewne?

— W jak najkrótszym czasie! Rozwód w tych dniach zostanie potwierdzony. Wszyscy życzą szczęścia pięknej baronowej, a ogólnie znienawidzono jej tyrana. Nawet najjaśniejsi państwo, odsunęli się widocznie od starego niedźwiedzia.

— A cóż się dzieje z Brandtem? — spytał major.

— Zagadkowy to człowiek!—rzekł Forbach wymijająco.

— Ty i Steinfeld, macie od dawna w ręku klucz od tej zagadki — uśmiechnął się znacząco major.—Umiem jednak szanować każdą tajemnicę. Lubię szczerze barona. Coeur de rose, jest w gruncie dobrym chłopcem.

W tej chwili wszedł kamerdyner i zameldował niepewnym głosem:

— Franc powrócił właśnie, i pyta czy może wejść.

Gustaw zerwał się na równe nogi.

— Dowiemy się coś ciekawego o baronie— zawołał—nie wiem dla czego prosił mnie o mojego strzelca, do owego spotkania...

— Jakiego spotkania?

— No, do pojedynku z Dankwartem!

— Ależ Dankwart solennie zaprzecza, i nawet utrzymuje, iż może pokazać list barona, w którym go za wszystko przeprasza.

— Przez dyskrecję! Dankwart bądź jak bądź ma przecież jakieś wyobrażenie o prawach honoru. Ale posłuchajmy, co nam mój strzelec opowie. Nic dobrego! — szepnął Forbach zmięszany i zaniepokojony, spojrzawszy na wchodzącego, którego kazał przywołać.

W rzeczy samej Franc, a właściwie znany nam Józef, bardzo źle wyglądał. Oczy mu krwią nabiegły, twarz się zapadła, a zbladłe usta drgały kurczowo.

— Jesteś więc z powrotem Franc—zagadał Gustaw.— Mów-że co się stało?! Baronowi zapewne przytrafiło się jakie nieszczęście?! No, bądź-że przecie mężczyzną Franc! — i rzucił się niecierpliwie, gdy strzelec zamiast mówić, zasłonił sobie oczy i załkał głucho.

— Jaśnie pan raczy mi darować wzruszenie—zaczął po chwili drżącym głosem—ale...

— Ale cóż, —przerwał żywo Forbach.

— Otóż — rzekł po chwili — dostawszy od jaśnie pana pozwolenie towarzyszenia panu baronowi, udałem się według jego rozkazu, o zmierzchu na rogatkę, do wioski prowadzącej do Königshofu. Kazał mi on wziąć najpotrzebniejsze rzeczy i przyrząd do pisania. Lekki jego faeton, był zaprzężony czterma pocztowemi końmi.

O wpół do dziesiątej w nocy usłyszałem głuchy turkot powozu, który pędził galopem. Za chwilę zrównała się z faetonem kareta dworska, baron jednym susem był już w swoim powozie, i znowu popędziliśmy co koń wyskoczy.

W godzinę może zjechaliśmy z szosy, i wkrótce ukazała się nam samotnie stojąca oberża, do której pan baron kazał zajechać.

Odesłał konie, zamówiwszy pocztyljonów, na ósmą godzinę z rana, mnie zaś kazał położyć się w pierwszej izdebce, a sam zamknął się w drugiej. Leżałem cicho, bo wiem że pan baron wymagał od każdego z nas ślepego posłuszeństwa. Był najlepszym panem, hojnie wynagradzał, ale i karać srogo potrafił. O szóstej, jak rozkazał, wszedłem do niego. Łóżko było nietknięte, lampa do spodu wypalona, mnóstwo listów popieczętowanych.... widocznie, że pisał przez noc całą....

Ubrałem pana barona, i wyszliśmy ku lasowi widniejącemu z daleka. Na granicy, odwrócił się do mnie, wyjął z bocznej kieszonki chustkę, i wciągał chciwie woń ulubioną.

— Szkoda, żem zapomniał wczoraj świeżo chustki naperfumować — rzekł z westchnieniem — ten zapach orzeźwia mnie i sił dodaje.

— *Coeur de rose* — szepnął Forbach zamyślony głęboko. — Ileż to razy z tego powodu wesoło żartowaliśmy z niego. Cóż dalej?

— Oddał mi listy, z których jedne rzuciłem do skrzynki pocztowej, inne mam wręczyć osobiście, wziął pudełko z pistoletami i powiedział:

— Mam pojedynek z bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem, który na dwadzieścia pięć kroków asy wystrzela.

— Panie! — ośmieliłem się wtrącić — to chyba jest równej siły z tobą!

— Zupełnie — uśmiechnął się dziwnie — dlatego właśnie, ponieważ ma strzał pierwszy, sprawa jest ważna i wynik jej niebezpieczny. Uważaj dobrze na każde moje słowo. — Wyciągnął zegarek z kieszeni. — W pół do siódmej. Ureguluj twój zegarek z moim i dobrze słuch natężaj. Za pół godziny będzie zapewne po wszystkiemu. Wtedy pójdziesz tą samą wąską ścieżką, którą ja teraz idę, póki nie natrafisz na małą łączkę, otoczoną drzewami. Tam... sam się domyślisz co robić dalej.

Wcisnął mi jeszcze w rękę pulares z pieniądzmi i porwał jak brata w objęcia... Upadłem mu do nóg, prosząc, aby mnie wziął z sobą, i pytałem o przeciwnika i sekundantów.

— Przyjadą z przeciwnej strony — rzekł z przyciskiem — ty zaś wykonaj mój rozkaz co do joty, bo wiesz, że ze mną żartów nie ma! To rzekłszy, poszedł, ale kilka jeszcze razy obrócił się ku mnie i chustką powiewał, i patrzył długo, długo na miasto i na okolicę. Wreszcie znikł pomiędzy drzewami, ostatni raz rzuciwszy mi przyjacielskie, serdeczne pożegnanie...

Znowu bolesne łkania stłumiły głos w piersiach Józefa. Po chwili ochłonął i mówił dalej:

— Sam zostałem. Były to chwile śmiertelnego oczekiwania. Serce biło mi jak młotem; natężałem ucho, by złowić najmniejszy szelest... Trwało to krótką chwilę. Wreszcie prawie jednocześnie padły w głębi lasu dwa strzały i przeciągłem echem odbiły się po gałęziach. Tyle razy sam strzelałem i koło mnie tyle kul świstało, a przecież nigdym nie doznał takiego uczucia! Ten drugi strzał jakby mi serce na wylot przeszył, tak mnie zabolał, tak ubezwładnił...

Upadłem na kolana i bezwiednie szeptałem modlitwę za umarłych..., bo złe przeczucie dławiło mię jak zmora. Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, spojrzałem na zegarek... siódma dochodziła... puściłem się ścieżką wskazaną... wytężyłem wzrok, lecz nie dojrzałem nikogo...

— Nareszcie cóż się stało? — krzyknął zniecierpliwiony Forbach.

— Znalazłem na owej łączce pana barona...

— Samego?

— Zupełnie samego.

— I?...

— Nieżywego!... — jęknął strzelec — kula ugodziła go w samo serce.

— Okropność! — zawołał major — i nikogo nie spotkałeś?

— Nikogo — prócz tego słońca, które przedzierając się przez liście, oświecało jaskrawo bladą twarz umarłego... nic nie usłyszałem, prócz jęków moich własnych, gdym upadł obok mojego pana dawnego, łzami zlewając zimne jego dłonie, o! bo ja bardzo! bardzo go kochałem!.......

....

— I cóż myślisz o tej całej historji? — spytał Forbach, po długiem milczeniu.

— To, w co mój pan wierzyć mi kazał! — odrzekł strzelec uroczyście. — Moją głową, gotów jestem ręczyć, iż zginął w pojedynku!

— Tak! — zamyślił się Forbach — tego chciał, ażeby wierzono, iż zginął śmiercią ludzi honorowych. Karjera jego była skończona. Powiedział mi to jeszcze na owym balu maskowym. Życie miał ciężkie i pełne burz gwałtownych, niech mu za to ziemia lekką będzie.

— Kiedyż Dankwart wyprze się wszystkiego — wrzasnął major.

— Przez zbytek dyskrecji, ale koniec końców, im więcej temu będzie zaprzeczał, tem łatwiej ludzie w to uwierzą, spuść się na mnie! Musimy się o to postarać, aby wykonać niejako ostatnią wolę zmarłego. Cóż z listami zrobiłeś? — zwrócił się do strzelca.

— Wszystko załatwione, prócz jednego, który mam dziś wieczór oddać panu dyrektorowi policji... jeżeli jaśnie pan pozwoli mi wyjść wieczór z domu.

Po wyjściu służącego, Forbach, zwrócony do majora, mruknął gniewnie:

— Zobaczysz, że podczas obiadu będą mówili tylko o baronie, Dankwarcie i Auguście. Ten bałwan Dankwart urośnie raptem na bohatera!

— Sądzę, że przyjmie w końcu na siebie

Trybunę zajmuje sławny aktor Robert i chce czytać powitalny wiersz Weilena. Kilka razy próbuje mówić, ale gwar jest taki, że nikt go nie słyszy. Opuszcza więc trybunę, na prośby otaczających wraca, zaczyna mówić, ale napróżno. Ta scena powtarza się cztery razy, ale wszystko bezskutecznie. Robert opuszcza salę, a służba drukowany wiersz rozdaje między obecnych. — Wtem około trybuny zaczyna się ruch, jest to znak, że nadchodzi sympatyczny Lermina. Panie, wołają do niego niektórzy, ucisz zgromadzenie! Lermina bez namysłu wchodzi na mównicę i potężnym głosem woła: Panowie! W imię godności miasta, w imię powagi zebrania, wzywam was i zaklinam, wysłuchajcie z powagą przemówień. — Robi się gwar jeszcze większy. Mnóstwo osób opuszcza salę. W tej chwili, w gronie Polaków robi się następująca scena: Do Władysława Mickiewicza zbliża się poważny człowiek, mający u jednej ręki uciętą dłoń i wpatrzywszy się weń, powiada: „Panie! znałem twego ojca. Słyszałem jego mowę o wolności ludów. Biłem się sam za wolność, bo słowa twego ojca były dla mnie święte. — Uściśnij moją rękę skaleczoną". — Po serdecznej z nim rozmowie, opuściliśmy salę. Otóż owo wspomnienie ale . . . . . dotyczyło nieporządnego zachowania się wielu, przez co najlepsza część uroczystości — mowy, została stracona.

Równie gwałtowne było dzisiejsze posiedzenie kongresu. Na programie stała kwestja: ustaw rosyjskich w przedmiocie praw autorów dramatycznych. Wiecie już, że we wtorek odbyło się u Kraszewskiego posiedzenie komisji, zajmującej się tą kwestją, do której, dzięki uprzejmości przedstawiciela Kraszewskiego, byli zaproszonych dwóch Polaków. — P. Michelet, znany kongresowi z historji z Krylowem, urządzonej w poniedziałek, przedstawił kongresowi memorjał o prawie rosyjskiem, w którym twierdzi: Że prawo rosyjskie zapewnia autorom dramatycznym ich prawa, tylko się go nie wymaga. Radzi on tedy wytoczenie rządowi procesów o honoraria i sam jako adwokat podejmuje się je prowadzić (sic!!), a w memorjale szczegółowo wskazuje procedurę, jak to pójdzie. — Komisja, której sprawozdawcą jest p. Louvill, redaktor dziennika *Droit*, uznała: Że memorjał Micheleta nie rozjaśnia samego prawa rosyjskiego, że jest właściwie instrukcją adwokata dla klijentów, a o to tu wcale nie idzie. Uznaje tedy rzecz za niegotową do dyskusji, proponuje odroczenie rozbioru tej kwestji do przyszłego roku i polecenie pp. Roszkowskiemu (ze Lwowa) i Zaleskiemu (z Warszawy), przedstawienie kongresowi na przyszłem posiedzeniu referatu o prawie rosyjskiem. — Ten wniosek został na posiedzeniu dzisiejszem postawiony przez p. Louvill i zgodnie z nim, kongres, dyskusję do przyszłego roku odroczył. — Pomimo to Michelet z trybuny oświadcza, że gdyby tylko autorowie francuscy chcieli się procesować, toby wygrali procesy i wielkie honoraria. Na to Belot, nie żądając głosu, z krzykiem oświadcza: Mój panie (do Micheleta), daj pokój takiej mowie. W prawo i sprawiedliwość w Rosji my nie wierzymy. Lepiej inną drogą pójdźmy, nie czekając procesów i kroku. Oto kongres obecnie wysyłając odezwę do rządu rosyjskiego — w tem miejscu robi się hałas, wołają: to do niczego! Belot siada. Po tem występuje 3-ch Moskali. — Roberty, wyznaje, że przedruków jest masa, Krylów, wbrew Micheletowi twierdzi, że prawa w Rosji dla autorów dramatycznych nie ma. Mówi jednak tak, że po francusku, że trudno go rozumieć. Cała sala mu podpowiada. Wreszcie Wengerów (po niemiecku) powiada, że honoraria dla zagranicznych autorów w Rosji są niemożliwe, bo ponieważ rosyjskich autorów nie płacą w Francji, więc... Rosja płaciłaby np. Francji, ale Francja Rosji nie!! — Wszyscy adorują logikę i kongres odracza merytoryczną dyskusję nad tą sprawą do przyszłego roku.

Na trybunę wchodzi Ratisbonne (z Paryża) i w przepysznej mowie opowiada, że literat rosyjski, Czerniszewski, już 19 lat jest na Syberji za swe pisma. Więc wnosi, aby kongres odniósł się do młodego cara z prośbą o ułaskawienie. Robi się wielki hałas. Jedni wołają: to kwestja polityczna, nie należy do kongresu, inni: to kwestja tylko ludzkości! Inni wołają: Polacy z Warszawy nie mogą nad tem głosować! — inni: Polacy mogą się usunąć, a my pominąć wniosek, w protokółach zamilczeć! — Ratisbonne zaś wpada na trybunę i strasznie podniesionym głosem woła: Nigdy się na to nie zgodzę! ten wniosek jest kwestją mego honoru! Głosujmy! — wołają inni. — Następuje głosowanie, ale rezultat nie daje się skonstatować, taki panuje hałas. Michelet i Kryłów protestują przeciw wnioskowi Ratisbonne'a; hałas jeszcze większy — prezes dzwoni, napróżno — a gdy w żaden sposób do ciszy dojść nie można, o $11^{3}/_{4}$ zamykają posiedzenie. Prezydował dziś Schweichel, z Polaków w prezydjum był tylko Chodźkiewicz. — Jedziemy w tej chwili na Kahlenberg.

Memorjał

w sprawie konkursu na plany restauracji zamku królewskiego na Wawelu.

Jak szeroko sięga polska mowa i jak długo starczy czci dla wielkich grobów, tak daleko i na wielki stary Wawel naszą dumą więc i troską naszą będzie. A co okochał wszystek lud polski, co na tej ziemi największym trudem i najpopracowitszą sztuką zbudowano, to nie może być obojętnem, ani dla polskich techników, dla polskiego budownictwa.

Innym z zawodu i z roli politycznej danem było przygotować zorzę lepszych dni dla pokrzywdzonej rezydencji królewskiej — niech im chwała będzie pierwsza po Tym co najłaskawiej wysłuchać raczył pragnienie całego narodu i ziścić posłannictwo minionych pokoleń, wracając Polsce jej Zamek królewski na Wawelu.

My technicy chętnie i zawsze oddamy hołd zasłudze — i jeśli zabieramy dzisiaj głos w sprawie przez innych poczętej, a czynimy to imieniem obu stowarzyszeń technicznych, a więc imieniem 700 kolegów, to nie po to, by wdzierać się w cudze prawa, ale z jedynym zamiarem wypowiedzenia zapatrywań ogółu polskich budowniczych w rzeczy restauracji najdoskonalszego zabytku budownictwa polskiego. Ufamy więc, że nie będzie źle zrozumianem to, co robimy z miłości dla najwspanialszej pamiątki narodowej, z uznania ważności tych murów wobec historji sztuki w Polsce. Bo jak z jednej strony mury Wawelu odbijały w sobie wszystkie powodzenia i klęski narodu, i z jego potęgą wzrastały, z jego upadkiem upadały, tak z drugiej strony przodowały one i wywierały wpływ niezmierny na świeckie budownictwo całego kraju.

Kazimierz Wielki, ten wielki król gospodarz a budowniczy, gdy wzniósł Polskę „murowaną" rozpoczął od Wawelu i drewniane zamczysko zamienił w gotycki gmach z kamienia. Dalej tą drogą szli Jagiellonowie, nadając rezydencji królewskiej charakter coraz więcej monumentalny. Ale prawdziwym twórcą świetności Zamku królewskiego był dopiero Zygmunt I, głęboki znawca i miłośnik sztuki. Niebawem jednak stanęła budowla iście królewska, godna wielkiego pańswa rozwojenia, a już zniszczył ją pożar roku 1536. Odbudowa przez tegoż samego monarchę podjęta, już cokolwiek od pierwszej odbiegła. Dalsze zniszczenie z r. 1595 i w czasie wojen szwedzkich sprowadziły nowe zmiany i pozostawiły po sobie smutne ślady; wreszcie wiek XVIII. i XIX dokonały reszty przeobrażeń. To, co widzimy dzisiaj nie jest zatem utworzonem z jednego odlewu, ale raczej mozaiką najrozmaitszych epok i stylów, od gotyckiego aż do barocco. Jeżeli jednak pomimo tego zewnętrzna postać pałacu Zygmuntowskiego łatwiej dałaby się odtworzyć, to za to wnętrze umiejętnym nawet badaniom podać może na wpół tylko wyraźne wskazówki.

Z tych wspaniałych apartamentów królewskich już prawie nic nie pozostało. Tu i owdzie strzęp szczegół marmurowy, złocony sufit, strop drewniany, albo herb królewski na sklepieniu ocalały, wskazują, kiedy i jak te sale wyglądały. Ale dziś w dzisiejszych koszarach żołnierskich szukałby Izby senatorskiej lub poselskiej, dawnych cennych malowideł, ław rzezanych i t. p. To, co dotąd uszło przed zniszczeniem, będzie dla restauratora niby ową szczęką Cuviera; stwórczą wyobraźnią będzie on ze szczątek stwarzał całość organiczną. Sprzeczne zaś szczątkowe opisy łatwo mogą go zbałamucić, jeżeli nie odkryje formy i prawa ich budowy, jeżeli nie oceni bezstronnie, charakteru. Rola restauratora, to razem rola piszącego i robiącego historję. Strona form i stylów, to jeszcze nie koniec trudności; stosowanie do przyszłego przeznaczenia apartamentów, może i strona konstrukcyjna głębokiego wymaga namysłu. Gdyby wreszcie budowa zamku była dopełnioną tak, aby tworzyła zamknięty czworobok, jak niegdyś zamierzano, powstałoby jeszcze nowe skrzydło, zastosowane naturalnie do nowoczesnych wymagań konstrukcji i wygody. Byłoby to ogniwo łączące przeszłość z teraźniejszością, a jak liczne przykłady stwierdzają, szczęśliwe rozwiązanie takiego zadania tylko mistrzom w swojej sztuce się udaje.

Z powyższego wypływa, że trudności, jakie tutaj czekają architekta, są niezmiernie wielkie i różnorodne. Kiedy bowiem architekt tworząc rzecz nową, może puścić wodze fantazji i w stylu współczesnym lub ulubionym z całą swobodą przelewać w kamień myśli swoje, restaurujący musi się liczyć z tem, co napotkał, bezstronnem okiem ocenić piękność i wartość każdego stylu, który na danym gmachu wycisnął swoje piętno, do charakteru tych stylów się nagiąć, a gdy zajdzie tego potrzeba, dopełniać i tworzyć harmonijnie z otoczeniem. Nietylko więc restaurujący musi być panem całego szeregu stylów, nietylko że skala form, w jakich myśli swoje objawia, winna być obszerniejszą, ale musi to być charakter wszechstronny, natura artystycznie dojrzała, zdolna do rozeznania piękna czy to w stylu gotyckim, renesansie, lub nawet barocco.

Rozwiązań mniej lub więcej zgodnych z pozostałym fragmentem lub częścią budowy może być nieskończenie wiele. Czyż sprawa nie zyska na tem, jeżeli ją z kilkudziesięciu stron rozświetlimy! czy wtedy nie pokaże się, że rozwiązanie na pozór dobre, musi ustąpić miejsca drugiemu, zbliżającemu się jeszcze więcej do architektury i ducha epoki.

Więc nim się rozpocznie restauracja budowli tych rozmiarów, dzieła tego znaczenia, pamiątki takiej świętości, klejnotu architektury tak zniszczonego, czy technik polski może bezczynnie stać na uboczu? Czyż nam podwójnie interesowanym przystałaby bierna rola widzów? Czyż interes zawodu naszego, zgodny z interesem sztuki polskiej, pozwala nam ślepo zaufać dobrym duchom zamczyska? Tego od nas nikt żądać nie może. Jako obywatele, mamy prawo, jako technicy mamy obowiązek, wykazać, gdzie leży klucz do rozwiązania tyle trudnego zagadnienia, czego sztuka polska po takim fakcie oczekuje i w jakim stopniu dotyka on honoru i dobra wszystkich architektów, na tej ziemi wzrosłych.

Gdzie i kiedy na całym Polski obszarze zabrzmieć może dla budowniczego hasło do pracy szczytniejsze, nad hasło wzywające do konkursu na plany restauracji Rezydencji królewskiej na Wawelu.

Więc im więcej kto może, niech tem więcej zdziała, by taki moment stał się, czem być powinien: epoką w historji sztuki naszej — niech nie dopuszcza, by wielki czyn stał się połowicznym.

Z dojrzałym namysłem wypowiadamy nasze głębokie przekonanie, że restauracja Wawelu jedynie drogą konkursu publicznego, lub ograniczonego, może być szczęśliwie rozwiązaną. Tylko konkurs uchroni stare mury Wawelu od prób i doświadczeń, popchnie ogół budowniczych do studjów nad zabytkami sztuki krajowej, ochroni prawdziwe talenta od powolnej śmierci zacofania, powstrzyma mierność na ubitych ścieżynach protekcji, da architekturze w Polsce prawo życia obok innych siostrzyc w dziedzinie sztuki, sprawi, że i architekci dorzucą cegiełkę do gmachu sławy, wzniesionego rękami malarzy, poetów i muzyków w tworzeniu wielkich dzieł mniej zawisłych od sposobności. Konkurs, to godziwa walka talentu i pracy, on nie usuwa nikogo, daje tylko równą broń szermierzom.

Kto najzdolniejszy wśród kolegów, niech zwycięży, a gdy przewyższy drugich talentem i pracą, niech obok mistrzów Zygmuntowskiej epoki zapisze swoje nazwisko nietylko jako szczęśliwy, ale jako zasłużony.

A gdyby wśród kilkudziesięciu pomysłów żaden trudnego zadania nie rozwiązywał zupełnie, czy wolno wierzyć, iż jeden mistrz z góry wybrany byłby bliżej dosięgnął ideału, czy może wtedy nawet ktoś twierdzić, że praca tylu a tylu talentów jest bezowocną? Czy jest budowniczy, co biorąc później dzieło w swe ręce, śmiałby z lekceważeniem odrzucić materjał, nagromadzony myślą całego zastępu kolegów i nie zużyć co w niem dobrego na korzyść przyszłej budowy!

Niech więc kraj, gdy chodzi o gmach niezmiernego znaczenia artystycznego, uwierzy w zbiorowy głos techników swoich, a mężowie zaufania i wpływu niechaj zechcą światłem zdaniem poprzeć myśl, wypowiedzianą w imię i dla dobrej sprawy.

Zresztą myśl konkursu, to myśl nie nowa, znały ją dawno Francja, Niemcy i Włochy, a że i dotąd kraje te wiernymi jej pozostały, szczególniej tam, gdzie chodzi o restaurację wybitnych pomników narodowych; dowodem już z ostatniego lat dziesiątka konkurs na restaurację wspaniałej katedry Florenckiej Sta Maria del Fiore, konkurs na restaurację ratusza paryskiego, spalonego podczas komuny, konkurs na wewnętrzne urządzenie cesarskiego niegdyś pałacu w Goslar, konkurs na dokończenie „Teatro Olimpico", rozpoczętego przez Andrzeja Palladiusza w Vicenzy i wiele innych.

W poczuciu spełnienia moralnego obowiązku, jaki leży na nas technikach tego kraju, wypowiedzieliśmy powyższe nasze zapatrywanie, a teraz oddając sprawę restauracji Wawelu z największą ufnością pieczołowitości naszych najwyższych reprezentacyj krajowych i państwowych, ze spokojem oczekiwać będziemy ostatecznej decyzji.

Lwów i Kraków w sierpniu 1881 r.

Krakowskie Towarzystwo Techniczne.
Towarzystwo Politechniczne Lwowskie.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 20. września. Przybył tu wczoraj kurjer poselstwa niemieckiego z traktatem o wydawaniu wzajemnem przestępców politycznych.

Jak donoszą pisma tutejsze, rząd zamierza zwrócić szczególną uwagę na sprawę kolonizacji. Istnieje myśl skierowania wychodźtwa przeważnie w te nadgraniczne okolice, które najwięcej potrzebują kolonizacji rosyjskiej, a mianowicie w nadbrzeża górnego Amuru i rzek nad granicą chińską. Osadnicy znajdą tam urodzajne grunta i klimat zbliżony do klimatu środkowej Rosji. Prócz gruntów, osadnicy osiedlający się w tych stronach, otrzymywać mają zapomogi pieniężne.

Żydzi w Charkowie raźnie się krzątają około jak najprędszego wyniesienia się za granicę; weszli już w tym celu w układy z panem Nozzolini w Kijowie, zapraszającym żydów w imieniu rządu rzeczypospolitej Argentyńskiej do Ameryki środkowej. — W Orle, jak donoszą *Rossyjskie Wiedomosti*, policja urządziła formalną obławę na żydów; każdego spotkanego chwyta na ulicy i prowadzi do biura policyjnego, gdzie każdy następnie musi podpisać zobowiązanie opuszczenia miasta w przeciągu dni pięciu, chociażby należał oddawna do gminy. Niektóre dzienniki powstają przeciw podobnemu postępowaniu, dowodząc, iż sprzeciwia się ono nakazowi ministerjalnemu, mocą którego żydzi rzemieślnicy, wpisani poprzednio do gminy, nie ulegają ostracyzmowi.

Odeskij Wiestnik w Nr. 199 z dnia 20. bm. powtarza za dziennikiem *Poriadok* fakt nie rzadki w Rosji, dający piękne wyobrażenie o popach moskiewskich: W gubernji Ufimskiej wyświęcono niedawno na proboszcza pewne indywiduum, nie umiejące ani pisać, ani czytać nawet. Zgorszył się tem nieco „episkop" miejscowy i rozkazał, ażeby sławny ten proboszcz, wprzód nim obejmie probostwo, posłany był do monastyru, gdzieby czerńcy wyuczyli go dobrze czytać, pisać i śpiewać akafisty, a dopiero potem niech jedzie paść owieczki.

KRONIKA.

Lwów 23. września.

Wiadomości osobiste. Ks. Marcelina Czartoryska dnia 28. bm. da koncert na cele dobroczynne, a mianowicie na Internat ruski we Lwowie. — E. M. Andriolli, znakomity ilustrator i rysownik, przybył do Lwowa. — Powszechnie ceniona śpiewaczka, pani Jakowicka, bawi od kilku dni we Lwowie.

Dla Pauliny Gobińskiej, wdowy z trojgiem dzieci, otrzymaliśmy od p. Postruskiego ze Serednego 5 złr., od p. Alfreda Dzikowskiego 1 złr.

Zachowanie się literatów warszawskich na kongresie literackim w Wiedniu, w sprawie zesłanego na Sybir Czerniszewskiego, wywołało w tutejszych kołach literackich jak najprzykrzejsze wrażenie. Rozumiemy to doskonale, że pp. Wacław Szymanowski i Kazimierz Zalewski, jako przedstawiciele prasy warszawskiej, nie mogli swobodnie brać udziału w dyskusji nad sprawą Czerniszewskiego. Ale czyż wypadało im protestować głośno przeciw postawieniu tej sprawy na porządek dzienny kongresu — a zwłaszcza, protestować w tak uchybiający ich własnej godności sposób? „Uniemożliwicie nam panowie powrót do kraju" wołał Zaleski... „Polacy w tej sprawie dyskutować nie mogą"... protestował Szymanowski — a czyż mógł i miał prawo protestować w imieniu wszystkich Polaków? Zachowanie się tych panów było nowem wyrwaniem się Filipa z Konopi i równie jak tamtego przysłowiowe. Jeśli panowie ci, ze względu na bat moskiewski, udziału w tego rodzaju obradach brać nie mogli, to wypadało im milczyć — albo usunąć się co najwięcej z sali — ale nigdy nie zabagniać sprawy, która jest sprawą najdroższą dla każdego pisarza — bo sprawą wolności słowa!

Telefon ulepszony przez p. Machalskiego zyskał takie wzięcie i wyższość nad innemi, że współzawodnik jego na wystawie przyrządów elektrycznych, p. Arden, nie wahał się ofiarować wynalazcy ćwierć miliona franków za samo tylko pozwolenie użytkowania z patentu p. Machalskiego w obrębie Francji.

Pierwszy śnieg. Po całonocnym rzęsistym deszczu, który trwa aż do tej chwili, spadł dziś o godz. 9. rano pierwszy śnieg, który, choć natychmiast tajał, sprawił jednak smutne wrażenie zbyt wczesnej, niestety, zimy. Powietrze znacznie się ochłodziło, a termometr wskazuje zaledwie 5 stopni wyżej zera.

Ciągnienie loterji lwowskiej, które odbyło się we środę, przyniosło wielu stawiającym małe fortuny. Na jednej z kolektur lwowskich skonstatowano blisko 60 tern wygranych, nie licząc mnóstwa amb. Urząd loteryjny, który ma zawsze własny zapas funduszów dość znaczny, zażądał wczoraj 50 tysięcy guld. na spłatę wygranych. Podobny „los" już dawno się nie zdarzył i powiadają, że powodem tego nadzwyczajnego szczęścia jest to, iż wyciągnięto same „małe" numera, które zazwyczaj obsadzane bywają gęsto przez proletarjat, nie majacy zaufania do liczb większych.

Na cytadeli w wieży Nr 2 zdarzył się onegdaj wieczorem wypadek, którego ofiarą padł kapral słuźbowy, Grünberg. O godz. $9^{1}/_{2}$ nalewał w izbie koszarnej wspomniony kapral szeregowcowi Kocało naftę do lampy. Podczas nalewania nafta zapaliła się od knota i nastąpił wybuch, który tak przeraził wszystkich zgromadzonych w izbie żołnierzy, że nie pamiętając o ratowaniu swego towarzysza, umknęli i dopiero uciekając narobili hałasu: „Pałyt sia! Pali się!" Kapral Grünberg, który pozostał sam w izbie, w pierwszej chwili stracił widocznie przytomność i wypadł na podwórze dopiero wtedy, gdy z dołu i z góry odzienie jego ogarnął płomień. Nieszczęśliwy kapral byłby z pewnością i tu palił się dalej, gdyby nie przytomność porucznika Gabriela, który poparzonego Grünberga kazał owinąć kocami i przestraszonych „mużów" nie napędził napowrót do izby, gdzie też wkrótce pożar stłumiono. Kapral Grünberg okropnie poparzony, został natychmiast odesłany do szpitala.

Noblesse oblige! Hrabia Z., spadkobierca fortuny śp. Jana Zamojskiego, przybywszy po raz pierwszy przed kilku tygodniami do nowo odziedziczonych w Poznańskiem majątków, dowiedział się, iż wiele włościańskich rodzin okolicznych, które odbyły wędrówkę do Ameryki, znajduje się w Amsterdamie na bruku, bez środków powrotu do kraju. Hr. Zamojski przeznaczył na ten cel dość znaczną kwotę, a nawet sam udał się po biednych emigrantów do Amsterdamu. *Berliner Börsen Courrier* robi przy tej sposobności spostrzeżenie, iż nie wielu znajdzie się w Niemczech podobnych Zamojskiemu — „panów!"

Z Muzeum przemysłowego. W dniu zamknięcia wystawy prac uczniów c. k. szkoły rysunków i modelowania przy miejskiem Muzeum przemysłowem, t. j. 25. września br., będą o godzinie 12. w południe publicznie wręczone premie uczniom, odznaczającym się najcelniejszym postępem, na któ ry to akt dyrekcja uczniów tejże szkoły i szanowną publiczność uprzejmie zaprasza.

Walne zgromadzenie towarzystwa wzajemnej pomocy samoistnych rękodzielników i przemysłowców we Lwowie odbędzie się dnia 25. września o godz. 3. po południu.

Na porządku dziennym: 1. Zawiadomienie o zatwierdzeniu statutu. 2. Wybór przewodniczącego, 15 członków do wydziału i wybór komisji kontrolującej z 5 członków. 3. Wnioski członków.

Samobójstwo. Alfred Jełowicki, były ekspedytor pocztowy, cierpiący od dłuższego czasu na zboczenie umysłowe, poderżnął sobie gardło w pomieszkaniu hotelowem l. 11 przy ul. Furmańskiej. Zwłoki odesłano do szpitala powszechnego.

Brak sygnałów, zwracających uwagę przy rozkopanym kanale na ulicy Furmańskiej, stał się wczoraj wieczorem przyczyną wypadku, który na szczęście, nie miał zbyt przykrych następstw za sobą. Dorożkarz nr. 190 wiozący p. A. Cz. i jego żonę, wywrócił powóz, przyczem oboje państwo Cz. mocno się potłukli.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 22. września. Skradziono pani C. L. dwie walizy, w których się znajdowały następujące rzeczy: czarna suknia kaszmirowa wełniana, welwetem ubrana, z kołnierzem marynarskim; suknia kaszmirowa popielata, z tuniką w pasy fioletowe; suknia czarna bareżowa, obszyta koronkami; kilka paczek drobiazgów z bazaru, frak i kilka innych sukien męskich, kilka sztuk bielizny, znaczonych literami P. L. lub P. Pani J. B. z kieszeni srebrny zegarek o dwóch kopertach, „chronometer", ze srebrnym łańcuszkiem. Panu E. K. ze sklepu pod l. 3 przy ul. Czarneckiego kilkanaście par męzkich bucików, kilka par mesztów, jedną parę skrojonych lecz nieuszytych jeszcze butów, kilkanaście par starego obuwia, papiery podatkowe, asekuracyjne i pożyczkowe. Panu J. C. srebrny zegarek o jednej kopercie, na której wygrawirowany był domek. — Poszukując za resztą gotówki skradzionej przed kilku miesiącami w pałacu arcybiskupa, wykryła policja w dawniejszem pomieszkaniu jednego ze sprawców tej kradzieży kwotę 2200 złr., zamurowaną w sieni. — Pani M. B. zgubiła portmonetkę z czarnego aksamitu z kwotą 14 złr. 90 ct. — Złożono w policji kurę, znalezioną na ulicy i żółtą parasolkę, znalezioną za rogatką miejską.

Brody 23. września. Wczoraj aresztowała żandarmerja rosyjska na dworcu w Radziwiłowie nieznajomego młodego człowieka, na podstawie podobieństwa do fotografji jakiegoś rewolucjonisty. W chwili aresztowania, młody podróżny połknął truciznę i prawie równocześnie upadł na ziemię. Przywołany lekarz zdołał go jednak odratować, poczem odesłano go pod silną strażą dalej. Nazwisko dotąd niewiadome.

Brody 22. września. W naszem mieście bawi obecnie niezliczona liczba żydów rosyjskich, emigrujących do Ameryki. Tysiące czekają w Radziwiłowie. Ajenci „Alliance Israelite", niejaki dr medycyny Szafier i przemysłowiec Strauss, czynią jednak wielkie trudności w przyjmowaniu emigrantów. Żądają między innemi wykazania się uzdolnieniem w rzemiośle lub rolnictwie, dalej nie przyjmują ludzi chorowitych, ani też liczne rodziny mających. Przed hotelem, w którym ajenci utworzyli swoje biuro, ścisk i wrzawa trwa do późnej nocy. Tymczasowo emigranci, których zapasy już się wyczerpały, koczują pod gołem niebem i molestują mieszkańców żebraniem. Drugi transport ma odejść w najbliższy wtorek.

Magistrat ogłasza, że w mieście wybuchła ospa i zaleca środki ostrożności.

Olesko 22. września. Jak dalece niektóre gminy zaniedbują przestrzegania ustaw policyjnych o włóczęgach i o policji zdrowia, dowodzi następujący smutny fakt, który się tu w tych dniach zdarzył. Jakiś prawdopodobnie obłąkany włóczęga kręcił się po Olesku przez parę dni i pomimo urzędowego zawiadomienia o tem zwierzchności gminnej ze strony konwentu OO. Kapucynów, gdzie ów obłąkany parę nocy spędził, nie raczyła go ona wziąć w swoją opiekę. Tymczasem obłąkany znacznie osłabiony na siłach, opuściwszy klasztor, przywlókł się do miasteczka, a nie mogąc nigdzie znaleść schronienia, położył się pod żydowskim budynkiem. Żyd atoli bojąc się, ażeby ten nieszczęśliwy pod jego budynkiem nie umarł, zawlókł go w nocy pod szkołę, gdzie go też z rana już dogorywającego znaleziono. Dopiero w skutek głośnego utyskiwania na brak porządku w gminie, zezwoliła szanowna zwierzchność na ulokowanie nieszczęśliwej ofiary w areszcie gminnym (!) gdzie też niebawem rozstał się on z życiem. Taka opieszałość w wykonywaniu prawa, spowodowała mię do podania powyższego faktu do wiadomości publicznej.

Radom 21. września. Kierunek drogi żelaznej od Demblina do Radomia ostatecznie przyjęto, z wyjątkiem przejścia przez Wisłę. Co do dalszego kierunku, zdania w komisji są podzielone. Delegat ministerstwa wojny projektuje przeprowadzenie linji przez Pińczów. Przeciw zdaniu jego występują: delegat ministerstwa finansów i przedstawiciel towarzystwa p. Bloch, którzy protestują, uzasadniając protest tem, że linja na Pińczów jest o wiele dłuższą, a zatem i kosztowniejszą, i że z powodu braku studjów nad świeżo proponowaną, otwarcie drogi opóźniłoby się o cały rok. Dla rozstrzygnięcia tej kwestji komisja odniosła się do właściwej władzy. Komisja wyjeżdża dziś w dalszą drogę, jutro będzie w Kielcach.

W Moskwie odjęła rada gminna teatrom carskim subwencję w kwocie 60,000 rubli, którą wypłacała im dotychczas.

Pioskop. Taką nazwę dał niejaki p. Herren z Hanoweru przyrządowi wynalezionemu przez siebie, a przeznaczonemu do badania gęstości mleka. Przyrząd ten nader prosty, produkowany przez bar. Suttnera w rolniczem towarzystwie wiedeńskiem, odznacza się dokładnością konstrukcji i okazuje czy i w jakim stopniu mleko jest fałszowane.

Trzęsienie ziemi spostrzeżono w kilku gminach w komitacie Szolnok-Doboka na Węgrzech.

Cesarz niemiecki pośliznął się w Karlsruhe idąc do zamku. Wypadek nie zaszkodził w niczem sędziwemu monarsze.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

(st.) **Teatr.** Bohaterką dramatu, przerobionego z powieści A. Belota „§. 47," jest kobieta, i to nie anielica z glorją na czole i błogosławieństwem na ustach, ale kobieta-demon, porwana szałem i furją namiętności, istota, której tchnienie jest trucizną a miłość przekleństwem. Kochająca aż do obłąkania, a mściwa aż do nikczemności, Kora ma osobną religję uczucia: w mężczyznie pragnie mieć pana a nie niewolnika, dla rozklęczonego w prochu kochanka obojętnieje, a po latach wielu, wzgardzona i odrzucona, wybucha nowym wulkanem namiętności. Obok tej kobiety grupują się postacie, na które demonizm Kory wywiera wpływ fatalistyczny, Jerzy Duhamel, który w delirjum rozpaczy staje się zbrodniarzem, rozbolała matka Duhamela, co jak pelikan chroni jedynaka, i łzami o męża-kochanka walcząca Marcela. Sztuka zbudowana jest poprawnie a chociaż przeważnie składa się z obrazów sytuacyjnych, mimo to uwaga widza nie słabnie i żywo śledzi przebieg akcji, zakończonej szablonowem pogodzeniem sprzeczności. Obłąkanie w akcie 4. jest arcydziełem rysunku psychologicznego, a dla wczorajszej przedstawicielki Kory, p. Nowakowskiej, znakomita ta scena była tryumfem. Jest to walka rozumu z obłąkaniem, mózg z wysileniem opiera się widziadłom chorej wyobraźni, szalona namiętność ożywia chwilami pamięć a żądza zemsty budzi inteligencję, aż nareszcie w tem pasowaniu się samowiedzy z obłąkaniem upada Kora, własnym ogniem przeżarta i spalona. P. Nowakowska z niezrównaną prawdą i miarą oddała tę scenę i stworzyła z niej studjum psychologiczne, pełne dramatycznego wrażenia; p. Nowakowska była wczoraj jenjalną a pod wrażeniem potężnej gry Kory chętnie jej wybaczamy, że nie przybrała oblicza mulatki, co zresztą niezawodnie bardziejby uzasadniało ognisty jej temperament. Obok p. Nowakowskiej zasługują także i inni artyści na uznanie; dla p. Woleńskiej rola Marceli była zupełnie odpowiednią, p. Sułkowska typ kelnerki oddała fertycznie i z humorem, p. Woleński pojął i odwzorował postać Jerzego w stylu szlachetnym a p. Bystrzyński (Wiktor Mazilier) grał z dystynkcją i pewnością, za co zyskał wcale zasłużony poklask.

* Dziś w piątek dnia 23. września po raz drugi „§. 47," dramat w 5 aktach a 6 obrazach przez Adolfa Belota, przełożył M. Chrzanowski.

L. **Drugi obraz Matejki.** Pisaliśmy niedawno o „Chrzcie Warneńczyka," jednem z nowych dzieł Jana Matejki; dziś wypada nam powtórzyć za *Czasem* wiadomość o drugim obrazie mistrza Jana, przedstawiającym epizod z życia króla Olbrachta. Drobny na pozór fakt zajścia króla z obrońcą czci niewieściej, posłużył Matejce

---

tę rolę. Ale — zawołał nagle spojrzawszy na zegarek — czas już ostateczny rozejść się. Ubierajże się szczęśliwie i wypogodź czoło. Dziś nie powinna na niem spoczywać najlżejsza chmurka. Coby na to powiedziała twoja piękna narzeczona? Ja idę komponować toast.

W krótkich słowach nadmienimy, iż obiad u pana ministra wojny wypadł świetniej niż kiedykolwiek; toast majora podobał się ogólnie; narzeczeni siedzieli obok siebie i, jak zwykle bywa, o całym bożym świecie zapomnieli. Historja zaś barona i Dankwarta, jak Forbach przewidywał, z ust do ust przebiegała towarzystwo, nie pomijając i pięknej Augusty. Zrazu Dankwart próbował zaprzeczać, wreszcie wzruszając litościwie ramionami, pozwolił zrobić z siebie bohatera, i odtąd urósł ogromnie w opinji, szczególnie u ludzi, tak jak on, tchórzem podszytych.

Dyrektor był nader milczący i przybity. Podczas obiadu rozmawiał tylko z księciem Alfredem. Przed ósmą wymknął się do domu, gdzie znalazł strzelca z następującym listem od barona Brandta:

„Baron Brandt przypomina waszej ekscelencji, iż dziś wieczór czeka nań w swoiem pomieszkaniu z partją wista *a trois* z nieboszczykiem."

W saloniku leżał istotnie baron Brandt na katafalku, a przy nim na kolanach szlochał jak dziecko, biedny, stary kamerdyner.

Dyrektor sam nie wiedział co począć. Łzy jednak matki i córki sprawiły, iż zostawił tę całą sprawę w zawieszeniu, aby uniknąć dalszego skandalu.

— I tak dosyć już o nas mówią — załamywała ręce matka.

— I tak jestem zgubiona! — łkała spazmatycznie Augusta.

Dyrektor spojrzał smętnie na lewą stronę fraka, gdzie dotąd żaden order nie świecił i... jak zwykle, uległ woli wszechwładnej swojej magnifiki. On także był jednem więcej ogniwem owego olbrzymiego łańcucha niewolników, o których świat nie wie, ale którzy nie mniej czują wędzidło, wszelki ich krok hamujące.

(D. n.)

za temat do obrazu, który słusznie, za jedno więcej arcydzieło jego pędzla uchodzić będzie.

Akwarela Fr. Tepy, stanowiąca jedną więcej piękną kartę do Albumu podróży cesarskiej po Galicji — wystawiona jest w sali posiedzeń Wydziału krajowego.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(Oszczerstwo.)

Lwów 22. września.

(Ciąg dalszy.)

Napędzony Jakób Glanz sądził, że p. Mendel nie powinien był z nim tak postąpić, jako bratem, i odtąd w sercu jego uczuła miłość braterska zawziętej nienawiści. Powziął więc zamiar zemścić się w jakikolwiek sposób, i z tym zamiarem nie tail się, owszem, przed rozmaitymi ludźmi opowiadał, co uczynić zamyśla, a czynił to zapewne w tej myśli, że usłużni przyjaciele doniosą o tem p. Mendlowi, a ten dla pozbycia wroga-braciszka, jakąś kwotę zechce ukoić żal jego. I tak, zapowiadał najpierw, że zna pewne tajemnice córki p. Mendla, które jeżeli zdradzi dobrą reputację panny zabije raz na zawsze, gdy zaś groźba ta nie odniosła pożądanego skutku, wypowiadał się przed Brüllem, że popełni grzech Kaina i zamorduje p. Mendla. P. Mendel Glanz był jednak nieustraszony i nieczuły — a zemsta Jakóba niezaspokojona, polegała tylko na groźbach. Nareszcie przystąpił Jakób do czynu, a na wspólnika przybrał sobie brata swego rodzonego Maksa Glanza, który tem łatwiej na te propozycję przystał, gdyż i on służył u p. Mendla, został również napędzony, i pragnął zemsty. Akcja rozpoczęła się tem, że wysłano doniesienie do dyrekcji kolei lwowsko-czerniowieckiej, które wedle orzeczenia znawców napisał Maks Glanz, wskazując, jak już wyżej powiedziano, Jakóba Glanza jako najlepiej poinformowanego o oszustwach popełnionych przez liwerantów Mendel Glanz & Spółki. Jakób Glanz przesłuchany w dyrekcji, opowiedział z całą otwartością, w jaki sposób oszukiwali liweranci, wraz z urzędnikiem p. Larischem, Towarzystwo kolei, oskarżając zarazem siebie jako główne narzędzie w rękach p. Mendla, a to w tej nadziei, że jakkolwiek sam pójdzie pod klucz, nie minie jednak i p. Mendel przesiedzi się w kryminale, co go zabije moralnie w oczach świata. Wiadomo, że zemsta się nie udała.

Dyrekcja kolei przeprowadziła śledztwo, które wykazało nicość zarzutów i odesłała akta do Wiednia. Nie widząc rezultatu swojej akcji, Jakób Glanz udaje się do powego organu „opinji publicznej," który wysoko trzyma sztandar moralności, gdzie z otwartemi rękami zostaje przyjęty, sam przy protokole rozmaite rozpowiada, których dopuszczają się liweranci, urzędnicy, dyrekcja itd. i zeznanie to podpisuje swojem godnem nazwiskiem. Wychodzi to wszystko drukiem, czarno na białem, że p. Mendel Glanz i wszyscy inni są oszustami, a Jakób Glanz człowiekiem, którego sumienie tak było ciężkie, że nie mógł dalej ścierpieć tak krzywdy i pomstę do nieba wołającej krzywdy kolei czerniowieckiej. Stał się więc skandal publiczny! Że jednak nikt na to nie zważa, co ten organ moralności drukuje, Jakób Glanz równocześnie wysłał anonimową denuncjację do ck. prokuratorji, wzywając do pisania anonima Maksa Glanza. Śledztwo sądowe doszło do danego rezultatu, jak Jakób spodziewał się, mianowicie [illegible] Jakób Glanz [illegible] p. Mendel Glanz i spółka stanęli przed sądem.

I rzeczywiście, przesłuchani świadkowie przy rozprawie sądowej pod przysięgą zeznali, że malwersacje, o których wspomina Maks Glanz, nietylko się nie działy, ale absolutnie miejsca mieć nie mogły. Do wykonania ich bowiem musiałby formalny spisek istnieć między całym personalem kolejowym, a nadto korzyść całą pokryć przez oszustwo liweranta i p. Larischa musiałaby wypaść na szkodę naczelników stacyj, którzy zawsze są obecni przy odbiorze, a gdyby nawet i ci należeli do spółki oszukańczej, to prędzej czy później rzecz cała musiałaby wyjść na jaw, gdyż dyrekcja niejedną ma kwartalnych urzędników komisję skontrolującą, która bardzo ściśle bada stan materjałów.

Oskarżony Jakób Glanz tak podczas śledztwa w dyrekcji kolei, jakoteż w śledztwie sądowem i przy rozprawie nie umiał wskazać żadnego świadka na poparcie swoich zarzutów przeciw Mendlowi i spółce, a jeżeli kogo wskazał, to ten nie miał nic do powiedzenia. Wśród rozprawy zapragnął wyszukać jakichś świadków, których ani nazwiska ani miejsca pobytu nie wiedział podać. Obrońca zażądał w skutek tego odroczenia rozprawy, trybunał jednak w obec zupełnie wyjaśnionej sprawy nie przychylił się do tego żądania.

Co się tyczy faktu grożenia zamordowania Mendla, objętego przez oskarżenie, to z zeznań świadków wynika, że Jakób Glanz mówił wprawdzie o tem, ale wprost Mendlowi nigdy nie groził.

Fakt zaś wysyłania listu p. Mendla Glanza w celu wyłudzenia dwóch sągów drzewa ze składu, został w całości przez świadków stwierdzony.

Natomiast namawianie świadków do fałszywego zeznania przez Maksa Glanza, nie zupełnie wyraźnie zarysowało się wśród rozprawy, świadek bowiem Susaniak, którego miał Maks namawiać, nie zeznał nic tak decydującego, któryby oskarżenie popierało. Prawdopodobnie Maks Glanz był pewny siebie, gdy z zapałem zawołał:

Prześwietny sądzie! niech Susaniak powie, kiedy, gdzie go namawiał, czy to w dzień, czy w nocy, czy była pogoda, czy deszcz?

Ogłoszenie wyroku nastąpi dzisiaj wieczorem.

(Dok. nast.)

Rolnictwo przemysł i handel

Kolej Karola Ludwika. Doniesienie dzienników wiedeńskich o zamiarze kolei Karola Ludwika wybudowania odnogi z Jarosławia do Sandomierza, jest bezpodstawnem. Kolej wspomniana zamierza przedłożyć rządowi tylko projekt wybudowania linji z Krakowa do Sokala.

Związek wierzycieli ogłasza następujące upadłości: Jetti Trachtner we Lwowie, Izak Jolles we Lwowie i M. Eichenfeld & Broch w Stanisławowie.

Wiedeń 20. września. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1640, średnio ciężkiej węgierskiej 1159, ciężkiej bakońskiej 1040, razem 3939.

Galicyjskie płacono złr. 38— do złr 44—, średnio ciężkie węgierskie 47— do 50 —, ciężkie bakony złr. 50— do 53— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 23. września.

Według doniesienia *Czasu* sesja sejmowa potrwa do 28. października. Rada państwa miałaby być zwołaną dnia 28. października i rozpocząć obrady równocześnie z delegacjami.

Podczas krótkiej nieobecności hr. Taaffego, załatwia wszelkie sprawy należące do prezydjum gabinetu w zastępstwie dr. Ziemiałkowski. Jest to pierwszy wypadek pod prezydencją Taaffego, który jest bez wątpienia najczynniejszym i najruchliwszym ze wszystkich dotychczasowych prezydentów Rady ministrów w Austrji.

Ogłoszenie depesz cara i Haymerlego do cesarza austrjackiego przez *Egyetertes*, zadały kłam wszelkim przypuszczeniom i alarmującym wieściom szerzonym przez dzienniki centralistyczne. *Neue fr. Presse* wmawiała w swoich czytelników, że zjazd gdański zwrócony jest przeciw Austrji, z powodu jej polityki „słowiańskiej" i kazała potwierdzenie swych domysłów szukać w *Nordd Allg. Ztg.*, a równocześnie zrzucała winę całą na ministerstwo Taaffe-Dunajewski, które tę straszną burzę ściągnąć miało na Austrję swoją polityką ugodową. Tymczasem publikowane w dzienniku peszteńskim depesze zwróciły ostrze miecza przeciwko dziennikom centralistycznym. Z nich pokazało się, jak rzeczy stoją istotnie i że sytuacja owszem wprost przeciwna jest temu, co twierdziła *Neue fr. Presse*, i wszystkie inne dzienniki partji wiernokonstytucyjnej.

Z Pragi donoszą półurzędownie, że w skutek najnowszej dyspozycji, nie nastąpi na razie stanowcza obsada urzędu namiestnika czeskiego.

Według telegramu *Politik*, zakaz uroczystej instalacji rektora politechniki pragskiej jest wynikiem obszerniejszej instrukcji. Do wszystkich władz akademickich miano wystosować wezwanie, aby wszelkiemi prawnemi środkami powstrzymywały młodzież uniwersytecką od demonstracyj politycznych i narodowych, a natomiast budziły w niej zapał do nauki.

Posłem do sejmu dolno-austrjackiego wybrany z grupy większych posiadłości x. Hauswirth, nowy opat Schottenstiftu. Otrzymał na 113 głosów 68, podczas gdy na kandydata klerykałów, br. Suttnera, padło 43.

Dnia 21. bm. odbyła się znów w Budapeszcie narada wspólnych ministrów, tym razem pod przewodnictwem cesarza. Prócz ministrów i referentów fachowych, uczestniczył w konferencji także wiceadmirał, bar. Pöck. Tegoż samego dnia wieczorem ministrowie Taaffe i Dunajewski odjechali do Wiednia.

Tragiczny zgon Garfielda budzi powszechne współczucie. Cesarz austrjacki natychmiast po otrzymaniu wiadomości, kazał posłowi waszyngtońskiemu wyrazić kondolencję tak dla rządu Stanów zjednoczonych, jak i dla wdowy prezydenta. Królowa angielska Wiktorja, nazywa w telegramie swym śmierć Garfielda wielkiem nieszczęściem, król włoski wyraził także współczucie w swojem i narodu imieniu, a kardynał Jacobini objawił kondolencję papieża.

Pojawił się nareszcie dawno zapowiedziany ukaz carski „o ochronie porządku państwowego", lecz telegramy petersburskie nic dotąd nie doniosły o zasadach i duchu owego dokumentu. Zanosi się jednak na pewną reformę policji petersburskiej, której kierownik Kozłów miał otrzymać pełnomocnictwo do zaprowadzenia małego stanu oblężenia. Urzędnicy policyjni, którym władza nie dowierza, mają być oddaleni; ci, co zostaną w służbie, otrzymają znośniejsze warunki bytu. Donoszą także z Petersburga że osławiona „zsyłka administracyjna" ma być w obecnej swej formie zniesioną. O losie osób podejrzanych rozstrzygać będzie osobny komitet, złożony z dwóch senatorów, dwóch prokuratorów starszych i kilku innych dostojników, a wygnanie odtąd nie będzie opiewać na czas nieoznaczony. Szszaniec otrzyma pożyteczne zatrudnienie, które go wyżywi, a tylko dla włóczęgów i pijaków wydane zostaną ostrzejsze przepisy.

Konstanty Trubników, b. wydawca petersburskiej *Börsenzeitung*, został mianowany urzędnikiem w ministerstwie spraw wewnętrznych. Mówią, że ma on zostać również cenzorem telegramów, wysyłanych do dzienników obcych i otrzyma koncesję na założenie urzędowej ajencji telegraficznej, która będzie pracować pod firmą prywatną. Celem tego jest po prostu przecięcie wszelkich związków publicystycznych z zagranicą, a Trubników będzie panem całej prasy zagranicznej.

Grossmann, który okradł bank państwowy został uwięziony w Rydze. Schwytano również tych, co ukradli rentę państwową w Kremieńczugu i znaleziono przy nich prawie wszystkie zrabowane pieniądze.

Komisja powołana do rozpatrzenia wniosku Drinowa o organizacji rady państwa, zakończyła już swe prace i złożyła księciu sprawozdanie. Rada państwa ma być złożoną z 10 członków pochodzenia bułgarskiego; Moskale wykluczeni. Książę jeszcze nie powziął postanowienia.

Władze zakazały studentom-żydom, uczęszczającym na uniwersytet w Kijowie, mieszkać w mieście i kazały im wynosić się na przedmieścia. Ponieważ większość studentów kijowskich stanowią żydzi, prosili studenci-chrześcianie rektora, aby wyjednał u ministra spraw wewnętrznych cofnięcie tego barbarzyńskiego ukazu. Rektor jednak przedtem już postarał się o odroczenie nakazu aż do 1. października.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie VI. d. 23. września. Początek o godz. 11¼. Spis petycyj następujący:

Wydziały pow. Sanok, Nisko i Rudki, iżby grzywny na fundusz ubogich w gminach na ręce wydz. powiatowych nadsyłano. — Stowarzyszenie „Spójni" we Lwowie i wydz. pow. Przemyślany o przesiedlenie izby handlowej z Brodów do Tarnopola. — Wydz. pow. Limanowski przeciw zmniejszeniu liczby jarmarków i targów. — Wydziały pow. Rudki, Sanok i Tarnów w sprawie uregulowania jarmarków i targów. — O wspieranie instytucyj towarz. zalicz. proszą: towarzystwo zalicz. w Radziechowie, Kolbuszowej, Stryju, Bóbrce, Zbarażu, Tarnowie, Gorlicach, towarz. gospodarcze w Radziechowie i rady pow. Nisko i Tarnów. — Towarz. gimnastyczne „Sokół" we Lwowie o subwencję na budowę zakładu gimn. we Lwowie. — Gmina m. Starejsoli o utworzenie szkoły garncarskiej. — Komitet wystawy owoców w Kołomyi o subwencje na cele wystawy. — Booss Andrzej, emerytowany dyrektor szkół ludowych, o podwyższenie emerytury. — Morawski Florjan, w imieniu komitetu zakładu „Przytulisko" we Lwowie, o zasiłek. — Siostry miłosierdzia w Bursztynie, o subwencję. — Stowarzyszenie „Spójni", w sprawie przemysłu tkackiego. — Przysiołek Wydrze ad Grębów, o wyłączenie go od gminy Grębów. — Kiss Feliks, o zapomogę — Pernas Majer z Tarnopola, o defalkę z powodu strat poniesionych na dzierżawie myt w Kurzanach i Kutcach — Gmina Wampierzów, o zwolnienie od obowiązku wypłacania należytości nauczycielom szkoły. — Sporn Adolfina, wdowa po inspektorze podatkowym o subwencję dla jej syna na kształcenie się w sztukach pięknych. — Stowarzyszenie dla rozwoju przemysłu naftowego w Galicji, o uregulowanie stosunków prawnych i opłat skarbowych dotyczących tego przemysłu. Andrzejewski Stan., emeryt. nauczyciel, o podwyższenie płacy. — Swoboda Marja, była akuszerka szpitala lwowskiego, o podwyższenie prowizji lub dar z łaski. — Gm. Radymno, o uwolnienie od zwrotu otrzymanej pożyczki na budowę szkoły. — Gąsiorowski Kaz., akademik górniczy w Leoben, o stypendium. — Mieczkowski Domicjan, o pensję dożywotnią w zamian za pisma swoje. — Mieszkańcy pow. Łańcut, o budowę drogi Dynowsko-przeworskiej. — Gmina miasta Krakowa, o zasiłek na budowę nowego teatru. — Stróże kancelaryjni Wydziału krajowego, o podwyższenie płacy. — Kielanowska Paulina, o zapomogę. — Wydz. pow. Chrzanow, w sprawie używania języka krajowego przez ck. żandarmerję. — Wydz. bursy św. Jana Chrz. w Drohobyczu, o zapomogę. — Nieć Michał, nauczyciel, o wliczenie mu lat spędzonych w wojsku. — Wydz. pow. Skałat, o odpisanie zaległości konkurencyjnej do budowy drogi Smykowce-Grzymałowskiej. Błotnicki Tadeusz, o subwencję na drodze kształcenia się w rzeźbiarstwie. — Inżynierowie okręgowi Wydziału kraj. o stabilizację i przyznanie im praw urzędników kraj. — Chaszczyński Feliks, o zapomogę. — Nauczyciele szkół ludowych w Samborze, o podwyższenie płacy. — Nauczyciele szkół ludowych okręgu Samborskiego, o dodatek dla żonatych i dzieci mających. — Dr. Dobiński Włodzimierz, prymarjusz zakładu kulparkowskiego, o zaliczkę na płacę złr. 2000. — Przełożona zgrom. sióstr Opatrzności we Lwowie, o subwencję dla zakładu moralnie upadłych niewiast. — 98 gospodarzy osady Podsadki, o wstrzymanie egzekucji z tytułu zaległych datków na szkołę w Porsznie. — Zbór izraelicki w Krakowie, o zasiłek na dokończenie budowy szpitala. — Albiński Marcin, nauczyciel, o policzenie lat służby, spędzonych przy ck. straży skarbowej. Towarzystwo Tatrzańskie, o uznanie potrzeby budowy drogi z Nowego Targu do Zakopanego i wykonanie tej budowy. — Wydz. pow. Przemyślany, o urządzenie przystanku dla pociągów pospiesznych na stacji Podzamcze, — również w tej sprawie gmina Brody. Konwent OO. Karmelitów w Sąsiadowicach, o ustanowienie dlań osobnego obszaru dworskiego.

Na wniosek Gorajskiego z powodu petycji, dotyczącej przemysłu naftowego uchwalono wybrać osobną komisję naftową z 7 członków, i przekazać jej wszystkie sprawy dotyczące.

Dr. Majer uwiadamia, że przekazaną komisji edukacyjnej petycję Bazyljanek w Jaworowie oddał brevi manu do komisji budżetowej jako tam należącą.

Komisja drogowa wybrała przewodniczącym p. Jaworskiego, zastępcą p. Męcińskiego, sekretarzem Czajkowskiego Alfonsa; komisja bankowa prezesem Koziebrodzkiego, zastępcą Russockiego, sekretarzem Merunowicza; — dla reformy administracyjnej prezesem Grocholskiego, zastępcą Czartoryskiego, a sekretarzem Romanowicza.

Z porządku dziennego w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie funduszów budowy szpitala św. Łazarza w Krakowie, odesłano do komisji administracyjnej;

wniosek Wydziału krajowego względem zamianowania dr. Jana Szeparowicza stale prymarjuszem oddziału chirurgicznego, w krajowym szpitalu we Lwowie, przydzielono również komisji administracyjnej;

a przedłożenia Wydziału kraj. o szkole rolniczej w Czernichowie, przekazano komisji dla kultury krajowej.

Nastąpił wybór członków komisyj reklamacyjnych. Głosówano 6 razy, bo na każdą z trzech komisyj osobno, tudzież na członków i zastępców osobno.

Do komisji lwowskiej wybrani członkami:

Abrahamowicz Dawid, Jocz Jan, Kobuzowski Czesław, Gnoiński Wincenty, Rajski Albin i Kraiński Wład.; zastępcami zaś: Bojarski Zygmunt, Smiałowski Bolesław, Łukasiewicz Ignacy, Ochrymowicz Ksenofont, Strusiewicz Zygmunt i Szybiński Ferdynand.

Do podkomisji Krakowskiej wybrani członkami: Dydyński Marjan, Męciński Józef, Stadnicki Jan i Łuk Skarszewski Władysław; zastępcami: Sławiński Przecław, Habicht Wilhelm, Mycielski Franciszek i Lange Karol.

Do podkomisji Tarnopolskiej wybrani członkami: Mochnacki Ignacy, Kriegshaber Antoni, Kakowski Jan, ks. Sawa Franciszek; a zastępcami: Poradowski Feliks, Sobolewski Mikołaj, Wybranowski Leoncjusz i Głażewski Ignacy.

Liczba głosujących dochodziła do 113. Do komisji dla sprawy konkurencji kościelnej zostali wybrani: Ks. Buchwald, Ks. Chełmecki, Golejewski, Hoppen, Jocz, Max, Ks. Mandyczewski Porfiry, Matkowski i Milieski.

Koniec posiedzenia o godz. ¾3. Następne jutro o 11.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Warszawa 23. września. Zapowiadają tu w sferach rządowych przybycie cara z małżonką. Prawdopodobnie uda się ztąd do Austrji.

Wiedeń 23. września. Choroba dr. Ignacego Kamińskiego nie jest niebezpieczną.

Wiedeń 23. września. *Fremdenblatt* zamieszcza dziś następujące *communiqué:* Dzienniki węgierskie hałasują przeciw rokowaniom ministrów sprawiedliwości obudwu dzielnic w sprawie socjalistów. Możemy zapewnić, że obrady te nie są wynikiem zjazdu gdańskiego i że przy rokowaniach nie chodzi wcale o środki międzynarodowe.

Budapeszt 23. września. *Pester Lloyd* reprodukuje rozmowę, jaką miał przed 4 lub 5 laty korespondent tego dziennika z hr. Beustem. Dziwił on się wtedy, że rząd austrjacki nie powołuje napowrót do czynnej służby Belcrediego. Hr. Beust podziwiał talent byłego prezydenta ministrów, którego nie centraliści, lecz Węgrzy przyprowadzili do upadku, tak samo, jak hr. Hohenwarthe. Powodem antagonizmu Węgrów była niemożebność uzyskania od Belcrediego korzystnych warunków przy ugodzie. Centraliści mylą się, — twierdził Beust — jeżeli mniemają, że bez nich nie obejdzie się w Austrji.

W redakcji dziennika *Egyetertes* znaleziono manuskrypt obydwu depesz: cara i barona Haymerlego, pisany ręką jednego ze współpracowników.

Petersburg 23. września. Tylko pisma urzędowe, a mianowicie *Nowoje Wiedomosti* i *Nowosti*, chwalą najnowszy ukaz carski, wydany celem ochrony porządku państwowego i bezpieczeństwa publicznego. Inne dzienniki milczą wymownie. Ukaz ten jest zresztą niczem innem, jak tylko kompilacją różnych rozporządzeń, wydanych w rozmaitych czasach. Mianowicie nakazuje on przedsięwzięcie nadzwyczajnych środków, celem utrzymania porządku, wzmocnienie władzy administracyjnej; dozwala tejże aresztowania osób ze względów bezpieczeństwa publicznego, konfiskaty majątków i rozwiązywania zakładów naukowych. Uchwały zapadać mają przy drzwiach zamkniętych. O liberalizmie ani śladu. Jest to ironją, co twierdzą *Nowosti*, że tym ukazem ukróconą będzie dowolność administracyjna.

Telegramy biura korespondencyjnego

Londyn 23. września. *Times* mówiąc o ewentualnem, a wkrótce nastąpić mającem spotkaniu cara z cesarzem austrjackim, powiada, że w razie, jeżeli drugi zjazd cesarski korzystnie wypadnie, przymierze trójcesarskie pozornie zostanie wznowionem. Zamiast przymierze trzech mocarstw uważać za groźbę, powinniśmy raczej witać je jako rękojmię pokoju europejskiego. Każde przymierze, jednoczące Niemcy, Austrję i Rosję, staje się korzystnem dla pokoju Europy. Interesa Austrji na wschodzie z małemi wyjątkami są zarówno konserwatywne jak nasze. Związki, które nas łączą z naszymi tradycyjnymi sprzymierzeńcami, nie zostaną prawdopodobnie osłabione najnowszymi wypadkami lub zapatrywaniami. Austrja może być zatem uważana za zastępcę Anglii w koncercie trzech mocarstw. Jej udział sam jest dostateczną rękojmją, iż w zamiary trójcesarskiego przymierza nie wejdzie nic takiego, coby mogło podkopać politykę angielską w wschodniej Europie.

Londyn 23. września. Rada gminna w City postanowiła 104 głosami przeciw 14 wysłać adres do Gladstona, za usługi jego oddane społeczeństwu, wyrazić podziw dla jego charakteru i geniuszu, tudzież wezwać go, aby się zechciał skłonić na kilka posiedzeń do rzeźbiarza, który wykona biust jego z marmuru, przeznaczony do Guildehall. Adres wręczony będzie w złotej puszce.

Trewir 22. września. Biskup Korum przybył tutaj i pośród procesji i w asystencji wielu duchownych udał się w uroczystym pochodzie do katedry, gdzie zaintonował „Te Deum."

Berlin 22. września. Naczelny prezydent prowincji nadreńskiej oznajmia w *Reichsanzeigerze*, że Korum uznany został jako biskup trewirski i rozpocznie swoje urzędowanie 23. września. Równocześnie kończy się władza urzędowa komisarza, zawiadującego majątkiem biskupstwa.

Belgrad 22. września. Książę odjeżdża natychmiast po przyjęciu nowego włoskiego ministra-prezydenta Tosi'ego, na objazd wnętrza kraju. Książę pragnie utrzymać obecny gabinet u steru bez zmiany.

Washington 22. września. Arthur złożył dziś w południe na Kapitolu w obecności członków gabinetu, sędziów, wielu członków senatu i kongresu, tudzież jenerałów, przysięgę. Równocześnie odczytano pismo Arthura, które wyraża żal z powodu śmierci prezydenta i wstręt dla sprawcy zamachu i sławi przymioty Garfielda i jego szlachetne zamiary. Proponowane środki osiągnięcia większej oszczędności w administracji, podniesienie dobrobytu i utrzymanie przyjaznych stosunków z innemi narodami, znajdą zawsze wdzięczne echo w sercach ludu, a następca prezydenta zawsze będzie miał korzyść ludu na oku. Stosunkom zewnętrznym nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Spokój jest szczególnie teraz konieczny; nadzwyczajna sesja nie jest z żadnego powodu potrzebna.

Prezydent pojmuje wielkość i powagę odpowiedzialności, jaką bierze na siebie i wziął zadanie przepisane przez konstytucję na siebie, licząc na pomoc boską i na cnoty, patrjotyzm i mądrość ludu amerykańskiego. W końcu proklamacja Arthura ogłasza poniedziałek jako dzień żałoby i pokuty.

Washington 22. września. Podczas przeprowadzenia zwłok Garfielda wszędzie objawiła ludność najgłębszą żałobę. Przed Kapitolem utworzyli senatorowie i reprezentanci szpaler, za trumną postępowali Arthur, Blaine, i inni ministrowie, tudzież Grant. Przed trumną szły tłumy publiczności. Wielka część Stanów ogłosiła poniedziałek, jako dzień pokuty i modłów. Podniesiono myśl subskrypcji na postawienie pomnika zmarłemu prezydentowi.

W Nashville odkryto nową, dotąd tylko przez teleskop widzialną kometę. Oczekiwaną tak długo kometę Enakego obserwowano 20. września.

Lizbona 22. września. Krąży tu pogłoska o zmianie gabinetu, która ma nastąpić z powodu skołatanego zdrowia ministra prezydenta.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 23. września godzina 10 min. 44 Akcje kredytowe 359·70, Anglo-Austr. 158·60, Akcje banku Union 149·40, Kolej Karola Lud. 328·50, Połudn. 154·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·36½, Rubel papier. 1·26. Usposobienie bardzo stałe.

Wiedeń 22. września godzina 5 min. 25. — Jednolity dług Państwa w bankn. 76·65, w srebrze 77·[illegible], Renta w złocie 94·30, Losy pożyczki z roku 1860 131·[illegible]0, Akcje banku wiedeńskiego 830·—, kredytowego 356·5[illegible], Londyn 117·95, Srebro —·—, Napoleond'or 9·35½, Dukat ces. men. 5·58, 100 marek niemieckich 57·80

Berlin 22. września godzina 5 min. 2[illegible]. Rosyjskie banknoty 218·60, Akcje kredytowe 616·—. Lombardy 264·50, Galicyjskie 139·50, Kolei Rumuńskiej 62·10, Austrjackie banknoty 173·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 84·90.

Telegramy zbożowe z dnia 22 września. — Wiedeń: Pszenica 12·50 do 13·— zł., żyto 9·30 do 9·65 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 40·50 do 40·75 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 12·68 do 12·72 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⅝ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 238·50, żyto —·—, spiritus loco 59·50, olej rzepakowy 55·20. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 67·25, olej rzepakowy 79·75, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 23. września: 15⅞ do 16⅛. Tryest: —.— Brema: 8·60. Hamburg: 8·90, w sierpień 8·90, na wrzesień-grudzień 8·80. Antwerpja na sierpień 21⅛. Nowy-York: 8⅛. Filadelfia: 8

PARASOLKI letnie
od 75 cnt. do złr. 1·10.
KWIATY
francuskie.
WSTĄŻKI i PIÓRA
do ubierania kapeluszy damskich.
2091 21–0 5

Deszczochrony jedwabne i wełniane od 1 złr. 30 cnt. do 10 złr. **Kalosze** rosyjskie, **Płaszcze** gutaperkowe.

GORSETY PARYSKIE od 1 złr. 30 cnt. do 5 złr.

Grzebienie za włosy i do czesania, szyldkretowe, słoniowe, bawole, rogowe, kautschukowe i metalowe rzadkie i gęste.

Ceratkę żółtą woskową i gutaperkową na prześcieradełka, ceratę na stoły i do pokrycia mebli, siatkę do okien.

Szczotki do włosów i do sukień, szczoteczki do zębów i do paznokci, skrobaczki do języków, pilniczki do paznokci.

Liberyjne guziki, galony, rękawiczki, papierki francuskie do robienia cygar, karty preferansowe.

Bižuterję francuską z szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej, talmi złota, en-jais i t. p.

Wachlarze balowe szyldkretowe, słoniowe, materjalne i drewniane w największym wyborze. Strzałki do kapeluszy.

Zarzutki balowe włóczkowe, kamizelki z rękawami, kaftaniki i kalesony trykotowe i flanelowe damskie i męskie.

Paski „ANGOT“ z piór, druciku, plecione, metalowe, materjalne i skórkowe. Ozdoby do kapeluszy.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 2104 27—0
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **i niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można we Lwowie w aptekach Pp. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha, tudzież w magazynach galanteryjnych pp. Strzyżowskiego, Jahla i Alfreda Dzikowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona.

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA
feslawskie
włoskiego szczepu
codziennie świeże, otrzymuje i rozsyła, najstaranniej opakowane w koszykach po 3, 4, 5, 6 do 7 kil.
i poleca **najtaniej** handel
St. Markiewicza
2094 we Lwowie, Rynek l. 42. 11—0

Manneskraft
Med. Dr. Bisenz

Do Ameryki
parowcami pocztowemi „Andnor - Linji.“ Podróżnym, którzy się **wprost** bez pośrednictwa ajentów do mnie udają, daję **znaczne** obniżenie ceny. Udzielam wszelkich żądanych wyjaśnień, i rozsyłam na życzenie gratis karty okrętowe i kolejowe. 2323 8—?
M. Flatau, jeneralny pełnomocnik.
Hamburg, 12. Admiralitätsstrasse.

Winogrona kuracyjne,
i brzoskwinie — koszyk 5 kilogr. złr. 1·60; **śliwki, gruszki, jabłka** złr. 1·15, rozsyła za pobraniem pocztowem franko do każdej stacji pocztowej
Ludwik Seel,
2455 **Znajm** na Morawie. 4—0

HOTEL
z całem urządzeniem przy ulicy Pańskiej l. 1. jest do sprzedania.
Bliższa wiadomość u właścicielki l. 1. 2519 3—3

Assystent farmacji
zdolny
znajdzie umieszczenie w Aptece pod złotym „Orłem“ w Samborze.
2528 3—3

PRAWDZIWA WODA
wynalazku 2134 23—0
pana **LESUEUR** w Paryżu
EAU ALLEMANDE.
Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptece Mikolascha i w magazynach pp. Jahla i Strzyżowskiego.

Salon sztuk pięknych
otwarty od 10. do 1. godziny, ulica Łyczakowska l. 39. Przyjmuję wszelką pracę pp. artystów i malarzy i rzeźbiarzy. Kupuję, sprzedaję stare i nowe obrazy i inne dzieła sztuki.
2533 2—10

Maszynista-Monter (Ślusarz)
poszukuje umieszczenia, do prowadzenia większej fabryki, jak Młyna, Tartaku, Browaru, Gorzelni i tym p. Bliższa wiadomość ul. Halicka l. 46. pod adresą **A. B.** Lwów.

Sezon 1881/82.
Zupełnie świeży transport
Chińsko rosyjskiej
HERBATY
zbioru majowego poleca
HANDEL
Karola Bałłabana
we Lwowie



1/2 kilo Kongo cesarskiej	złr.	2.—
1/2 „ Familijnej	„	3.—
1/2 „ Melange de Moskau	„	4.—
1/2 „ Eperial biało kwiecistej	„	5.—
1/2 „ najlepszego proszku		1.40
1 but. Rumu starego bremskiego		1.40
1 „ Jamajka wysmienity		1.10
1 „ Cogniaku starego		2.50
1/2 kilo angielskich ciast do herbaty		1.20

Łaskawe zamówienia odwrotną pocztą.
2373 16—0

Gwarancja świeżości.
Urządziwszy w bieżącym roku po raz pierwszy sprzedaż
WÓD MINERALNYCH
krajowych i zagranicznych zdrojowisk
polecam takowe jak najtaniej
ZYGMUNT RUCKER
aptekarz pod „Srebrnym Orłem“ we Lwowie.
Odsprzedającym ceny hurtowne. 2092 57 0

Zmiana pomieszkania
Specjalista chorób sifilitycznych i skórnych, lekarz praktyczny Wszech Medycyny
2123 **J. KURPIEL** 18—
mieszka obecnie przy ulicy **Wałowej l. 3** I-sze piętro i ordynuje w powyższych słabościach, jakoteż we wszelkich następstwach nadużycia młodości **gruntownie** i pod **dyskrecją** od godziny 9.–12. przed południem i od 2.–6. po południu.
Wchód i wychód, tudzież czekalnie separowane. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w sposób dyskrecjonalny.

NOWE ŁAZIENKI „DIANY“
Ceny kąpieli:
Wanna porcelanowa z tuszem i bielizną 1 złr.
„ marmurowa „ „ 90 ct.
„ cynkowa „ 50 ct.
„ metalowa 35 ct.
Otwarta od 6. rano do 10. wieczór.
Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, tudzież **hydropatyczne** sporządza się na żądanie. Również dostarcza się **kąpiel do domu.**
Do abonamentu na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne. 2108 8–0

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za niezrównane środki
mianowicie:
ANTILENTTILIA
usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.
WODA FIJOŁKOWA
nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądzki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.
MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **MAGNOLINY** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.
WODA LILIJOWA
Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr. 50 ct
Orientalina czyli Pudr w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.
PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — **Cena pudełka 1 złr.**
PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy, dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.
KREM ORJENTALNY BIAŁY,
cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.
PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. – **PILIPTON,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, który pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.
WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem.
Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.
NIGRETINA.
Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarne lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.
Cena 1 złr.
Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy.
Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.
Główne składy w Stanisławowie w aptece pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nahlika, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Drągowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można. 2090 7—0 6

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% listy hipoteczne
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2100 72—0

Do sprzedania
całe urządzenie parowej fabryki wody sodowej.
Istniejącej od lat 19tu z ustaloną reputacją pierwszorzędności, z wszelkiemi ulepszeniami aparatów i przyrządów w celu wyrabiania doskonałej wody sodowej, tudzież **dziewięć altan** i **pięć wózków** (transportabli) do sprzedaży wody sodowej, dające gwarancję stałych dochodów, umieszczone w najcelniejszych punktach miasta, w ogóle cały inwentarz ruchomy do tego należący, **jest do sprzedania.** Mający chęć nabycia zechce się zgłosić do podpisanego właściciela.
2498 3—6 **Karol Rzącа**
właściciel par. fabr. wód gazowych i wyrobów chemicznych w Krakowie.

Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego
we Lwowie
Stowarzyszenie zarej. z nieograniczoną poręką
podaje do wiadomości P. T. członków
że począwszy od **1. października b. r.**
zniża stopę procentową
od eskontu weksli na 7 od sta rocznie
zaś dla Towarzystw zaliczkowych na **6** od sta rocznie.
Od **innych pożyczek** jako to: ratalnych, w rachunku bieżącym itd. zniżoną będzie stopa procentowa rocznie na 7, względnie na 6 od sta rocznie
począwszy od 1. stycznia 1882.
od wkładek oszczędności opłaca Towarzystwo 4½% rocznie.
Właścicieli wkładek oszczędności, doty hczas **po 5 od sta** oprocentowanych, zawiadamia się, że Towarzystwo **tylko do końca roku 1881** procent ten opłacać będzie, zaś **od 1. stycznia 1882.** i od tych wkładek, o ile wycofane nie zostaną, również **tylko 4½ %** płacić będzie.
We Lwowie, dnia 20. września 1881. 2543 1—3

MLECZARNIA
w wybornem i pięknem położeniu, praktycznie i elegancko urządzona, od 1. października do wynajęcia. 2526 3—3
Bliższa wiadomość w biórze wywiadowczem p. Józefa Birkle, Rynek l. 26. I. piętro.

Bióra Dyrekcji ruchu
c. k. uprz. kolei Arcyksięcia Albrechta
zostały przeniesione z dniem dzisiejszym
na ulicę Teatralną l. 7
trzecie piętro. 2615 2–3
DYREKCJA RUCHU
c. k. uprz. kolei Arcyksięcia Albrechta.

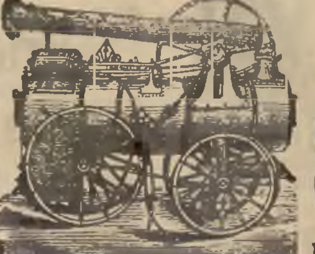
Magazyn nowości
L. M. FEINTUCH & E. MACHAYSKI
we Lwowie.
Do czasu ukończenia restauracji naszego lokalu w gmachu Banku hipotecznego, **tymczasowo w gmachu galic. Banku kredytowego ulica Jagiellońska l. 3.**

Polecamy P. T. Publiczności **po cenach zniżonych:**

Parasole angielskie nowego systemu zł. 7·50, 8·50 itd., paragan 6·50, 7.
Koszule białe pierwej zł. 3·50, teraz 2·50.
Oxford kolorowe pierwej zł. 3, teraz 2·50.
Rękawiczki damskie duńskie o 3 i 4 guzikach zł. 1·50.
Rękawiczki męzkie po zł. 1·40, 1.50, i 1·80.
Wielki wybór **krawat** męzkich i damskich.
Skarpetki, pończochy, kaftaniki wełniane i jedwabne.
Kołdry, pledy, kalosze, płaszcze gumowe angielskie.
Gorsety francuskie pierwej zł. 6, teraz 5.
Kapelusze filcowe w najnowszych fasonach po zł. 5, 5·50.
Perfumerję angielską i francuską.

Wyroby z bronzu, drzewa, porcelany i skóry, wachlarze, bižuterję francuską w wielkim wyborze, po cenach znacznie zniżonych. 2535 2—3
Towary wysortowane niżej cen fabrycznych.
Zamówienia zamiejscowe odwrotną pocztą.

AWIZO DLA WŁAŚCICIELI KOPALŃ NAFTY!



Clayton & Shuttleworth
we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 22
utrzymują zawsze na składzie swe ogólnie uznane za nieprześcignione
LOKOMOBILE
ze zmianą kierunku ruchu lub bez tejże, i wykonują wszelkie zamónienia na żórawie do wiercenia, przenośnie i t. d. w swym nowo urządzonym warstacie, pędzonym parą, rychło, dokładnie i tanio.
2303 12—0

Galicyjski Bank Kredytowy
we LWOWIE, ulica Jagiellońska l. 3,
wydaje
począwszy od 1. stycznia 1881
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się
Asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881,
będą oprocentowane
tylko po 4%, z 30-dniowem wypowiedzeniem.
Lwów dnia 1. stycznia 1881.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie opłacony.) 2120 38—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.